WOYNA KOZACKA POZNIEYSZA.

Przez

NAIASNIEYSZEGO

JANA KAZIMIERZA

KROLA POLSKIEGO

Y SZWEDSKIEGO

Poparta / y ſkończona ſzczęśliwie / w Roku 1651.

SAMVELA z SKRZYPNY TWARDOWSKIEGO.

Zob. hist lit Bentkowsk I. p. 370. (wyd. pierwsze)

W LESZNIE 1657.
Drukował Daniel Vetterus.

NAIASNIEYSZEMV KROLEWICOWI
POLSKIEMV Y SZWEDSKIEMV

KAROLOWI FERDYNANDOWI

z Laski Bożey

WROCLAWSKIEMV Y PLOCKIEMV

BISKVPOWI.

A Znowuż y te, z swego Helikonu,
Cisna się Muzy do wáßego Thronu,
Znowu się o te waża otrzeć Szranki,
Snadź, że Krolewskie z wieku sa kochanki.
Niedawno, (ieżli ták surowa miały
Odnieść Censurę?) Władysłáwá brzmiały.
Teraz nie wczora, Słońce przymierzknione,
Ale powiedza dźiś wypogodzone.
Jákoli poyzrza bezpiecznym w nie okiem?
Ktorego żadnym Cymmeryiskim mrokiem,
Wieczor nie záćmi, áni choć swe żagle
Wezdmie Aquilo, zásłoni ták nagle.

(*) Twoie

Twoie to Swiatło, y społ znim ozdobá,
Zeby iakośćie Náiaśnieyßy Obá,
Y Dom, y Sparta iedná vrodźiła,
Jednaß wam y ta pogodá świećiła.
O ták z krwáwego obłoku dobyta!
Więc o przyczynę niech mię nikt niepyta;
Czemum ták śmiały, y te Kárty czemu
Máiestatowi ofiárowáł Twemu.

Woyna

To samo z małemi odmianami w Edycyi in fol. pod tytułem: Woyny domowey Wtorey z Kozaki i Tatary Część wtora str. 1.

Woyna Kozácka

Poźnieysza

Roku Páńskiego M. DC. LI.

Częśto mi to ná pámięć z Brutem przychodźiło/
O czym áni pomyślić snadź się niegodźiło/
Jeśliże Bog ná Niebie. Ile myśl człowiecza
Wiedząc wszystkie/ y widząc/ ma też iáka piecza
O rzeczách tu śmiertelnych/ czyli los tym rządźi
A samá procz fortuná. Kiedy nic nie błądźi
Cożkolwiek y ná gorze/ y okrągłey ziemi/
A w przepaśćiách/ y Morzu/ prawámi się swemi
Z pocżatku vtwierdźiło. Słońce swego toru
Nie vchybi ná wieki/ tákże y splendoru
Xiężyc stárożytnego/ Ziemiá czásow swoich
Vrodzáje wydawa/ y wielkich oboich/
Swywolą Oceanow hámuje brzegámi/
Ogień pnie się do gory/ y z swymi wiátrámi
Gdźieś w trzymániu Æolus. Náße jednák rzeczy
Dysponuje ináczy/ kiedy/ w czym człowieczy
Gwałt nawierßy/ ludźie źli w swoiey kwitną złośći/
A dobrzy przepadáią przy spráwiedliwośći/
Cnota się nie rátuiąc; kiedy tym niesporo
Przez agresty/ przez głogi/ Owym zaś iák skoro

BOG złych ka rze ...

Wybić gorę pozwala/ że z iednego ßuie/
Widźieć o to dopiero/ á on roſkazuie
Ná wſchod wßytek ßeroko: Jáko z drugiey ſtrony
Od włáſnych ſwych poddanych świeżo oſadzony
Krol ták możny podawa ßyię pod miecz Kátu/
Ktore oraz żáłoſne párokyzmy świátu
Dźiśieyßemu widźiáne. Jednák zá to káry
Nieda żadney/ á náwet czym iego ofiáry
Przenáświętße ſtráßliwe/ Sakramentá w błoto
Y kielichy miotáne/ zda niedbáć ſię o to/
Piorunámi nie bijąc. Aż gdy o tym myślę/
Y prożne po powietrzu Zamki ſobie kryślę/
Cerze tey przypátruiąc rożney ſię świátowey/
Wybił mi to Chmielnicki w okamgnieniu z głowy.
Ani ia iuż fantazyi iákich o tym marzę
Ani więcey ná Bogá moiego ſię ſkárżę
Záwße ſprawiedliwego/ ktory złych im wyży
Wznieſie wzgorę/ tym ná doł ſturbuie ich niży/
Y ná kßtałt roſtraconey ná wiele ßtuk ſkały
Stłucze ćięzko: W coż teraz iego on zuchfały
Poßedł humor? W coligi z Turki y Tatary?
Pożarte Prowincye? y zá termin ſtáry
Słupow Bolesławowych máiące ſię krymy
Nowe ſádźić/ iedno w wiátr/ y znikome dymy?
Vćiekł z Hanem poſpołu o ktorym rozumiał
Swiát to przed tym/ że nigdy vćiekáć nie vmiał.

Chmielnicki w ſwych nádźiei iách iáko złu-

Albo

Albo iezli vćiekał nád Tygryſsa precy/
To tedy ná tárczywych zábiiał nawiecy
A porażał zá ſobą w pogoni ſtrzeláiąc/
Teraz ſie nie obeyźrzał/ ále iáko Záiąc
Od Melampa dużego tylkoż przeſtráſzony
Hukiem ſámym/ nie wſparty/ áni pogoniony
Przepadł wiátrem: Po Horyn/ y dalſze Podole/
Trupem niepomierzonym vroſćiwſzy pole.
Przez ćię wielki Alcido/ y przez ſzáble twoie
Zwyćięſtwo to zdarzone. Jákożkolwiek ſwoie
Vważałá fortuná nieſtáteczną ſzalę/
O z czegoli przed świátem pierwey ćię pochwalę/
Czyli/ ktorą nierowna z Tobą nikt dźielnośći/
Czyli z cnoty doznáney y ſpráwiedliwośći?
Ktore ćię ták ſzczęśliwe przynioſły nam wieki?
Że kiedy ſzło o termin iuż iuż nie dáleki/
A Lodkę tę oyczyſtą bez ſteru/ bez wioſłá/
Falá ślepá ſamopas/ Oceáńſká nioſłá/
Słońcemeś iey záwitał/ Perſeuſz przed laty
Gromiąc Orſzak Neptunow Gorgony kudłatey
Wźiął maſzkarę/ Ty ſámym oprocz ſwym rumorem
Porażył tę beſtyę/ że tákim ſzáſzorem
Porwawſzy ſię vćiekli. Niech dwunaſtu owych
Dawnieyſzy wiek zamilczy prac Herkuleſowych/
Boś ty więcey vczynił/ w iednym ſię paſł gáiu (iu.
Lew Nemeiſki/ w iednym Wieprz Arkadyiſkim krá-

Krole-wska A-pęſtro-ſe.

Czynił

Czynił ßkodę. Ani ty nád Afrikę krokiem
Przestąpiłeś Anthea: Ani swym obrokiem
Głodził inßey Kráiny/ oprocz Crety sámey
Wol słoneczny/ y Hydrá koło tákże jámy
Więcy swey nie ßkodźiłá. A tego Hultáiá/
Ile tákie pośiełki máiąc z zá Dunáiá
Przy Tatarskiey potędze/ nie iedná śię báłá
Ziemiá y Prowincya. Owo ná tym stáłá
Niemal ßáncu Europá. Jużem rozumieli/
Że śię álbo nie rychło/ álbośmy nie mieli
Zebráć nigdy ná Królá y świętobliwßego/
Y woyną y pokoiem oraz ßczęśliwßego
Po Wielkim Władysławie. Jákoż máło świátá
Już mu było. Ty rownaß y przechodźiß Brátá
Kiedy co on zámyślał/ y tylkoś był w progu
Ták wysokiey Imprezy. Ty/ nádźieią w Bogu/
Skończyß to niewątpliwie/ y otworzyß oczy
Nam dopiero/ że nie mur Chiński iáki toczy
Tych Poganow/ nie błotá Larskie nieprzebyte/
Ale ßczere rowniny/ y pola odkryte
Známi ich rośćináią. Záczym iáko onym
Snadno do nas przepadáć: Czemu vrażonym
Y nam do nich ták trudno? A zá tym zabiegiem/
Nád Czarnym/ śię zdarzy Bog/ vstánowiß brzegiem/
Y swego wybrodźiwßy/ Æthona po boki
Sam Euxynu sprobuieß/ iáko iest głęboki/

Dan

Dan zniesieß z nas sromotną/ czy Vpominkámi
Czy iáko ią názowiem? Teraz pod vmbrámi
Siedziem sobie/ bespieczni zá ßablą iuż twoią/
Ktorey wnet sie y drudzy sámsiedzi záboią.
A mnie zdarzyß/ że inßych nie wezwę tu Bogow
Z tym co powiem/ dostąpić Páńskich swoich progow.
Bo ten/ ktory w tumulćie/ y ták ćiężkim rázie
Stanął pokoy/ ku ßczerey Szláchecckiego skáźie
Stanu y Condicyi/ że nie miał bydź trwáły
Ani nigdy bespieczny/ zárаz vprzedzáły
Wßytkich o tym ná on czás pospolite ßepty/
Coż bacznieyßych vwagi/ y bystrzße Concepty
Głębiey nieprzenikáły? Y czegoż inßego/
Czego sie kto spodziewáć mogł podobnieyßego/
Po Chłopskiey dyßkrecyi? ktora w swoiey dumie
Nastrożßych artykułow przestrzegáć nievmie
Aż gdy musi/ áni w swą sforę poćiągniona
Bydź nie może ináczy/ poki obarczona;
Jáko gdźieś Prometheuß do skáły przykuty/
Z obu skrzydeł nie będźie. Záczym ten przysuty
Ogień tylko do czásu zostawał w popiele
Máiąc wnet sie rozżarzyć. A nád inßych wiele
Skutkow niewpátrzonych tego to pokoiu/
Ktory nád ten strásliwßy? Kiedy nam po boiu
Y ták przykrych włoczegách/ powroćić sie beło
Do swych nazad zgorzelisk/ y przynamniey mieło
Obeyźrzeć

Pod Zborowski pokoy/ co miał zá fundamet?

Obeyźrzeć ich popioły / áż my miáſto chłopow
Poddanych nam dopiero / iákichśi Cyklopow
Okrutnych tam zaſtali / iákie ſtáwiąc czołá
Tákie twárzy / iákoby nieználi nas zgołá /
Ani Páktá Zborowſkie w myſli im poſtáły /
Oprocz ieſli przez iákie tam Vniwerſały
Drogo v Chmielnickiego okupione dworu /
Poſłußni bydź muśieli / nie iednák z vporu
Tego ku nam ſkłádáiąc / (Táká złość Hultáiow
Chłopſka złość.
Raz z poddáńſtwá wyzutych) do ſwych śię zwyczá-
Wrocić chćieli. Rowßem nie tylko nie korząc / (iow
Ale ſobie Vrzędy y Stároſty tworząc
Z Ruśi ßczerey / ktorzyby im śię ſámym zdáli /
Y według nich ſądźili. Ieſliże przybráli
Niemierowey z poſtánych znácznych ſług do śiebie /
Kuyká ſobie háyduká / y w tákiey potrzebie
Zeby Pan ich przynamniey nie vmárł od głodu /
Pług mu wołow / y cztery dáli miarki ſłodu:
y gorowe przyczyny z niey woyny.
Czym iáko vrągáiąc w náßey nam tey doli /
Ták więcey irrytuiąc / że wßytkiey po woli
Wyzuć śię powinnośći y pánßczyzny chćieli /
Oprocz względem pokłonu dáwáć tam coż mieli.
O co ieſli náſtąpił ná nich kto goręcy /
Aż bunt zárąz / y zárąz czterdźieśći tyśięcy
Reieſtrowych nád ßyią / ktorzy ná kßtałt z woru
Grochu wyſypionego / po wßytkiego dworu
Wielkie

Wielkiey sieni/ ná okrąg Vkráiny cáłey/
Száfforem sie rozsáli. Ták że niezostáły
Dwory żádne/ żadna włość od tego pożaru
Nigdźiey wolna/ z ktorego nád sobą ćiężaru
Y przykrey oppresyi nie śmiał áni zionąć
Biedny Szláchćic/ zkąd snádnie beło łýto w splonąć
Przytáionym ránkorom. Ale iuż y iáwne
Wszczynáły sie záboie/ gdy o liche sttawne
Kilkanaśćie zábitych sług Hetmáńskich legło/
Czego gdyby y drugie grono niepostrzegło
Ludźi támże Xiążecych wyprawionych z śpotem
Tożby ich nieminęło. Aż wnet drugie potem/
O Chmielnickim nowiny. Kiedy sobie tworząc
Rożne o nas Chymery/ á záwsze sie morząc
Záwsze z sobą/ y ze złym sforcuiąc sumnieniem/
Bał sie tego/ żeby mu zá tym vćiążeniem/
Náßy długo pokoiu tego dotrzymáli/
Y przyßedßy do siebie nie odwetowáli/
Szkod swych wzáiem. Oraz nań z Lithwą nástąpi/
Ile gdyby po leżách/ Woysko rospuśćiwßy (wßy/
Ná wßytkę sie swywolą/ mniey ostrożne beło.
Záczym wolał vprzedźić/ y co go korćieło
Wywrzeć raczy/ niż w wieczney zostáwáć bojaźni.
Przetoż z Hanem ponowił stárych swych przyiaźni/
Obiecuiąc po morze/ y Gdáńskie laterny
Z támtych wßytkich Narodow iasser mu niezmierny
Żeby

Chmielnicki co tym czásem robi.

Tego praktyki.

Zeby wßytka potęga znowu mu się zſtawiłą.
Aż z Turczynem ſamym. Toż Poſty do Turczyná ſámego wypráwił/
Wiecznym się ofiáruiąc być mu hołdownikiem
Z Páńſtwy tymi poſpołu / gdzie ſwym się ponikiem
Wodá białá wykradßy/ rośćiná put Polſkiey/
Aż po Dnieſtr y Kamieniec z tey ſtrony Podolſki /
Gdy weźmie go w obronę/ y ſwoią potęgą
Szczyćić będzie. Czego mu potwierdził przyſięgą/
Y znáczne dał zakłady ; Jákoż wziął odpráwę
Nie mniey ſobie pomyślną/ że mu y Bułáwę
Y Káftan y Chorągiew Ceſarz poſłał zá to/
A zárázem ná przyßłe gotowáć się láto
Syliſtrzánom roſkazał/ y wßytkim Narodom
Poddunayſkim ná głowę. Dał y Woiewodom
Swoie tákże Emiry Mołdawſkim obiemá/
Y ktory ſtrzygł ó iáko krwáwymi oczemá/
z Rakocym. Swieżo ná nas /dla ſobie Korony vmknioney/
Rákocego obeſłał / żeby z támtey ſtrony
Brał się pilno pod Krakow. Czym iákoby doſiadł
Hultay Bellerofoná/ y wßyſtkę iuż pośiadł
Zdał się Polſkę. Jeßcze mu do Imprezy tákiey
Tego niedoſtáwało/ żeby się przez iáki
y z Hoſpodarem Wołoſkim ſpowinowacenie. Związek nowey przyiaźni z pogránicznym Pánem
Ktorym ſpowinowáćił. Jákoż o tym z Hánem
Wprzod się zniozßy / y Ordy przybrawßy ku ſobie
Kilkanáśćie tyśięcy / nie w tákim ſpoſobie/

Jáki

Jáki kochá Cypryda/ áni z godowymi.
Swiecámi y Hymeny / ále żárliwymi
Szczero Eumenidámi/ y ogniem ćiskáiąc
Wpadł bez wieśći do Wołoch: Gdźie wßytko ro-
Z źiemią społ y popiołem/ ták Hospodarowi (wnáiąc
Przygnał do vst/ że iego m uśiął Tymoßkowi.
Dźiewkę swą przyobiecáć/ náznaczywßy w Jáśiech
Dźień tákiemu Weselu. W ktorych włáśnie czáśiech
Seym Koronny nastawał/ w gromadźie obfitey Seym in Decẽbre. Anni 1650.
Stanow wßystkich/ gdźie o tey biedźie pospolitey /
Y ćiężkich angaryách/ kiedy mowá belá
Chmielnickiego supliká wczesnie przyspießelá /
Przez kogoś tám oddana. W ktorey poßlakowáć
Dał sie záraz/ kiedy śmiał tego affektowáć/ Chmielnickiego supliki.
Proßąc w rzeczy/ żeby mu/ nie dosyć w tey mierze
Maiąc ná vpewnieniu y Krolewskiey wierze/ (ßych
Paktá świeżo Zborowskie/ czterech co znácznie y-
Poprzysięgło z Senatu / więc czymby pewnieyßych Conditia iey.
Beł bespieczen/ w zákłádźie ćiż przy nim zostáli/
Oraz tego pokoiu społ z nim przestrzegali.
Z Ruśi wßytkiey Vnija y Láckie społecznie dość imperiola.
Kośćioły/ y Klaßtory wywołáć koniecznie /
A żeby tych nie beło z Szláchtą kłutni więcy /
Y okkazyi do zwády/ Toż ich z rąd co precy
Wyrugowáć/ y przenieść w Koronne gdźie dáliey
Wnettrznośći/ y Kráiny/ A oni zostáli

Wolni sobie po Horyn/ y z Powiáty swymi
Kijow/ Bracław/ Czerniehow beły Kozáckimi
Już ná wieki. Inaczy gdźie się to niestanie/
Prożne w tymto pokoiu mogą mieć vfánie.
Ná co wszytkie ó iáko sarkną ćieżko stany/
Hey tedyli tákimi Chmielnickiego Many
Záwsze będźiem? Tedy mu pozwoliwszy tyle
Wszytko damy? ná iego zdrády y fortyle
Nic się nie oglądáiąc? Czegoż w tey szaloney
Dumie y prezumpcyi/ tylko mu Korony
Y Berłá niedostáwa? Kiedy zkąd obroná
Y ludźie/ y Commeat/ y wszytká zasłoná
Násza z támtąd od Pogan/ y cáłey Europy
Nam to weźmie? A nowa/ gdźie Tyráńskiey stopy
Nieznáć nigdy/ po Wisle y San Vkráinę
Sobie stworzy? Iesliżem ták wielką przyczynę
Bogu dáli/ zá grzechy/ y sprosne swe zbytki/
Y że nas ták vkarał/ nie przetoż/ iuż wszytkiey
Wylał ná nas niełáski/ áni vmknionego
Ná czás tylko/ oddalił miłośierdźia swego?
Kiedy się vkorzemy/ y wspomniemy sobie
Czymeśmy są? O ktorych nie ták w dawney dobie
Bał się Ossman/ że wszytka potęga świátowa/
Y Tryon sprzysiężony beł do źiemie głową
Nie raz ieden: Rzeki áż zátarte stawały
Trupem tychto hultáiow/ y ieść iuż niechćiáły
Wrony

Iáko iest przyię-ta.

Wrony głodne ściérwow ich/ ſobie obrzydzonych/
Po plugawych widokách/ y palách nátknionych/
Ilekroć ſie porwali. Teraz że w tey śile
Z ruin nászych nabytey/ zyidzie mu ſie tyle?
Nie ćierp Krolu ó Pánie rzeczy ták niegodney/
Wieſz żeś wziąwszy w Opiekę Narod ten ſwobodny
Cáłym Krolem onemu/ áni dzielić z nikiem/
Korona ſie nie możeſz/ ile z Niewolnikiem?
Przypaſz Miecz ſwoy iák znowu/ y bétili iákie
Nagrodziwszy defekty/ beſpieczeńſtwo tákie
Zgań śmieći tey wzgardzoney/ niechay ták nie bry-
Y hardą tę ſupplikę łákomie połyká/ (ká/
Jeſt nas tyle/ że Ziemiá wszytkich niepożywi/
Są Młodźi/ ſą Męzowie/ ſą Stárcy poććiwi/
Ktorzy Ciáłá poniosą/ y co jeszcze kryią
Chudych reſztow/ odważą/ á niech wolni żyią/
Poydźiem wszyſcy ná głowę. Láſki tylko z Niebá/
A twoiey prezencyi/ y przykłádu trzebá/
Ná ćię pátrząc/ ſerce nam vrośćie y Męſtwo/
Záczym da Bog weſołe odniozszy zwyćięſtwo
Dniepr ſwywolny viezdźiſz/ Łotrá tego ſkroćiſz/
Y pierwszą v Narodow ſławę nam przywroćiſz.

Táka ſkarga/ te głoſy poſpolite béły/
Do czego táiemnieysze Rády ſie ſkłoniéły
Izdeb wielkich obudwu/ procz ktorzy bliższymi
Tego ogniá/ á iuż tam z ćiężary ſie ſwymi

Y co z rąd zá indignitas.

Woyna záczym tutor.

 Długie

Dlugie przykrząc włoczęgi / y nędze podrożne
Zwieźli beli/mieli swe vwagi nieprożne/
Zeby ták nieożalec/ile wdźięczney Zony
Y dźiatek pozostáłych/ dla słabey obrony
Albo ieszcze niepewney. Ale gdy widźieli
Bydź gruntowną/ná koniec y oni woleli
Woynę mieć iuż odkrytą/ y vmieráć w boiu/
Kтora in directa. A niż się báć/y w tákim przepadáć pokoiu/
Záczym niżby zá Dnieprem o tym ogłoszono/
(Jákoż w Aktách/nie woyną/woyny tey okrzczono/
Ale zwykłą obroną) y ná tę supplikę
Dawszy limitowaną y krotką replikę/
Commissarze pod Kijow náznáczeni beli/
Ják mogą swych vwodzą/ ktorzy przyspieszeli
Ci szcześliwi/ Ale co zá Dniepr gdźie západli/
Chmielnicki iuż apertus hostis. Albo Sułę daleko/ mizerni przepádli.
Bowiem skoro Chmielnicki máiąc swe przebiegi
W Polszcze wszędy/ á náwet potáiemne szpiegi/
Aż w Krolewskich Pokoiách/ o tym się dowiedźiał /
Zaraz wszytkim ná głowę Láchom wypowiedźiał
Mieszkánie w Vkráinie/ kogo gdźie do ręki
Tylkoż máiąc/ná proby / y wymyślne męki
Ich podawał / Rosrożeł przeszłe znowu mordy/
Y stráchy/ y záboie/ A coraz do Ordy
O pomoc poseláiąc/ w przod ku Brácławowi
Y Zabostkiey liniey kazał Nieczáiowi

Z Pok-

Z połkiem ſwoim náſtąpić/toż y ſam gotował
Wſzytkie te apparaty/ ktorymi woiował
Rok nas przed tym/ á precko/ trawy nieczekáiąc/
Chćiał vprzedźić. Ná co Krol tákże pogladáiąc
Zeby go tym zátrudnić/ y ná czás zábáwić/
Zima záraz Hetmánom każe ſie wypráwić/
Tym precy ku Podolu/ z Woyſkiem quarcyánym/
A ſam z drugim tym czáſem nowo záćiąganym
Z Prowincyi y Powiatow Vchwałą Seymową/
Miał nádćiągnąć nie długoż. Ná koniec ſię głową
Ruſzyć wſzytkim/ roſpiſze Wići generálne.
A ták znowu śiły te/ ták wielkie y walne
Przyſzło ná raz wytoczyć! Nie iáko Cyklopom
Porwánym ſię ná Bogi/ ále przećiw chłopom
Właſnym ſwoim! Ták ſtáwić/ y Krolá y zdrowie/
Wſzytko ná ſzáńc! O czym gdy wiek przyſzły ſie dowie/
Jáko ważyć/ y ſądźić o nas ſobie będźie!
Ze czymeżmy ſtráſzliwi v Narodow wſzedźie/
A zá piorun oſtátni wypráwę te mamy.
Rzadko bardzo ruſzaną! Teraz nią ſzarzamy/
Ach nie czuiąc podobno iáko to nas boli/
Nie znośnieyżby pilnuiąc drugim tedy roli
A pośiełkow pieniężnych/ bez ktorych Mars zá nic/
Mieć żołnierzá tyle troy/ żeby bronił gránic/
Albo/ gdyby zá zgodą iednoſtayną Stanow/
Nikomu nie folguiąc wypráwić go z łanow.

Woyſko iedźie w Vkraine/ Quarcyane/ pierwey. Też ſię y ſam Krol gotuie.

Aż ruſze nie poſpolite potym

O nim Iudicium.

Aniż

Aniż wszytkim przepádáć/ y gubić się wzáiem/
Snadź/ álbo że podatki/ á ták części dáiem
Skarbowi nieufamy? Albo iáki mamy
Smák w tey woynie/ że się ták ná nie porywamy
Coraz sámi. Dopiero gdy podług się woli
Nászey stanie. O głowá drugiego záboli.
Hetmā w tym nieprożnuie Polny.
Ktorym czásem/ kiedy tu iedni wypráwuią
Pod Choragwie záciężne/ drudzy się gotuią
Ruszeniem pospolitym/ iuż tam w Vkráinie
Hetmáni nieprożnuią. A wprzod swe rozwinie
Polny znaki/ gdy słyszy zárazem przy kráiu
Bracławia y Podolá z woyskiem ó Nieczáiu
On zmierzał ku Barowi/ gdźie śćiągnienie mieli
Nieczaiá w Kráśnym gromi.
Nászy blisko. Zárazże przećiw mu bieżeli
Dniem y nocą/ y w Kráśnym spadszy bez rumoru/
Wprzod go vydą. Jeszcze beł z pożnego humoru/
Przy tedy dni Bachowych Mięsopustnym fesćie
Do końcá niewyszumiał/ Gdy nászy iuż w Mieśćie
Tumult srogi vczynią/ y acz/ skoro dotrze
Oczu pretko, wypadszy potężnie się potrze/
Y z Miástá ich/ wspáruie. Jednák porażony
Od woyská w tym wszytkiego/ y w puł postrzelony
Ná Zamek aż vstąpi/ gdźie przez te zuchfále
Niepodobnym vporem bronił się dni cále
Y zábiia ná śmierć
Aż do srody. Toż przez szturm ná koniec dobyty/
Ználeźiony ná stole kilimem przykryty

Iuż

Już bez Duſze. Zołnierzom miáſto ná lup dane/
A Połk/ y z nim poſpolſtwo wſzytko wyśćinánе.
A tenći beł poczatek náſzych tedy Męſtwá/
Ten ſkok pierwſzy/ do pomſty y da Bog zwyćieſtwá
Nie długoż z tych hultáiow / kiedy ták dobrego
Połkowniká vtráćił/ nie miał nád ktorego
W woyſku wſzytkim Chmielnicki/ coby mu y ſtawał
W woynie lepiey/ y rády gotowſzey dodawał/
Jákoż tey tu nieprożno/ ſtraży pierwſzey trzymał/
Z czego poturbowany/ iáko ſie niezdżymał?
A oraz nie budował z powinienia nogi
Dalſzey ſwoiey fortuny / y ná ſercu trwogi?
Kiedy nieutwierdzony jeſzcze ſie tu chwieie
W śiełách ſwoich. Tu żadney niema iuż nádźieie
O Krolewſkiey przeprávie ná iego ſie głowe
Porywáiac drugi raz. Wiec ma te rozmowe
Z ſoba ſámym. Hey tedyż nie moge inaczy
Jedno iuż tey widomey dawſzy ſie roſpáczy/
Zyć przez ſzable? Tedy mi przyidźie ſie ochynać
A co padnie/ miedzy tym oboim vſkrzynać
Z tad Scylla / z tad Charibda? Tam mie pal gotowy
Czeka Łácki/ Tu tákże Pogáńſkie okowy/
A zaſtáwá v Haná/ czymby ſzkod wetował/
Albo náwet y Królá tym vkontentował/
Odeſławſzy w powrozie / owo iako linie
Złe fortuna/ iedno z tad pewnie mie nieminie

Chmielnicki z tad iáko conſternatus.

Co ſobie medytuie.

Cożmi tedy zoſtáwá / iedno zguba ſwoia
Swiát pomieſzáć? niechay ſie żadne niezoſtoią
W fundámentách Kośćioły / niech Miáſtá y Grody
Popiołem ſię poſypią / y błotá y wody
Krwią zápienią. Oyczyznę do gruntu zniſzczywſzy /
A pierwey ią ruiną ſwoią záwaliwſzy /
Tedy vmrę dopiero. A Bułáwę tedy
Kiedy zdrowie położę / y głowę ſwą kiedy. (zwołá /
W czym będąc vtwierdzony / Furyi wſzytkich

Apparat ná te Woynę iego.

Z piekłá ſobie ná pomoc / y co nie weſołá
Nocich rodźi / y ktore zá on dawno przeſzły
Grzech Promethow / po świećie rożno ſię rozeſzły /
A napierwſzey niezgody / Woien wſzytkich Mátki /
A pożeráiącego nawiętſze doſtatki
Zbytku ná raz / zá ktorym chudá idźie nędzá /
Głod / fráſunek / chorobá / y nád ktorą Jędzá
Gorſza iuż bydź nie może / zázdrość fráſowliwa
Z cudzey doli / y boiaźń / y rádá pierzchliwa /
Mimo inſzych ták wiele / ktore ſam zoſtawił
Sobie Kocyt. Do Polſki oboiey wyprawił
Wierne ſwoie náczynia / Obron przepátruiąc /
A tákże ſwym przykłádem ná Pány buntuiąc
Chłopy włáſne / komuby táka wolność miełá /

Zaná czym dementuie

Náde wſzytko do Porty / y Krymu poſełá
O pośiłki napilniey / tym vbeſpieczáiąc /
Że Krol ſáme Hetmány tylkoż poſełáiąc

Ná

Ná tē woyne/ vchwalił trzydźieśći tyśiecy
Woyſká z nimi: A też go nie może bydź więcy
Z Krolestwá iuż wſzytkiego; Bo ći co wytrwáli
Zbáráſkie oblężenie/ wſzyſcy zumieráli/
Nedzą támtą ſtráwieni. Dźieći procz á Stárzy
Niedolężni zostáli. Záczym ieżli zdárzy
Kiedy śie okkazya/ nigdy iáko teraz
Lepſza nád tę. Jle iuż doświadczywſzy nie raz
Sercá ich y humoru/ że niż śie zgromadzą/
Y z domem pożegnáią/ y pierwey náradzą
Nic/ iáko ich rozśypáć/ bedźie snádnieyſzego/
Jle wzgledem wielkośći woyſká społ náſzego/
Ledwie śie bić dźieśiąćiom iednego dostánie.
A razli ten przegráią/ nic ich niezostánie
Więcy potym/ áni śie popráwią ná wieki.
Zkąd cokolwiek od Dniestru po Rodan daleki
Ziemie Lackiey około záwiera śie wſzedźie/
Wſzytko to Ottomáńſkim pospołu z nim bedźie.
Tylko by przyśpieſzeli. A táka przynetą
Opoiwſzy Pogáństwo/ Jmpreze záczetą
Swoie skończy/ y záraz gdźie mu śie fortuná
Tá niewiedźie/ z pośiłki wypráwi Bohuná
Znácznymi ku Winnicy/ sam zá porą czeka/
Ktora ile Tatarom ieſzcze z tąd daleka.
A Hetman z pod Kráſnego/ zá tymże fáworem
Posłużoney fortuny/ iákim zwyczay torem
Hetmá ku Dn. e strewi. śie ma.

Iść zwyćięzcy/ podnieśćie Tryumfálne znáki
Y nigdźiey nieznáyduiąc zátargi nijákiey
Jego sukcessy Moráchsę/ Czerniehowce/ Szarogrod wyczyśći
Z hultayskiey tey faryny, nie bez z tąd korzyśći
Znácznych wßędy / ile połk z Chorążym Xiążęcy
Spadßy nagle/ w Jampolu zdobeł się nawięcy/
Gdźie y Iármárk/ y beło apparatow wiele
Ná niedoßłe z Tymoßkiem tedy tam wesele
Do Iaśś gośćiom; Zkąd prosto/ iákoby wieł wianki
Gdy ßczęśćie sprzyiązliwe/ do ostatniey Śćianki
Nád Dniestrem iuż przyćiągnie. A tu Czernięy śiełá
Z Wodzem Alexandreńskiem záwárłá się bełá/
Nád inne okoliczne twierdzy tey vfáiąc.
Iáko náßych postrzegą w miásto iuż wpadáiąc/
Niepodobnym nawałem ku nim się wysuną
Y zrázu/ zá przychylną złośći swey fortuną
Potężnie im odeprą. Iednák popędzeni
Do Miástá w tym drugiego/ trzy dni tam zamknieni
Dużo się otrzymáli. Ná koniec z tym przyßlą
Lubo nie długie Że acz zgwáłtu poddawáć ießcze się nie myślą/
Ale ieżli Winnicá swoich nieobroni
Gdźie czuli o potędze/ nie będą y oni
Ták vporni. Bo cożby czynili inßego/
Iedno się tu chcąc zbáwić/ czego wnet gorßego
Doczekáli od owych. Przetoż niechby głowy
Pierwey się dopináli. A tu ich gotowy

Czeká

Czeká pokłon. Jákoż sie Hetmánowi zdáło
Przypaść ná to. Ile gdy y nászych nie máło
W tych odwagách ginęło/ y żeby tym precy
Pośpieszył ku Winnicy/ gdźie co dáliey więcy
Zgráie tey przybywáło. Záczym tam roskaże
Podnieść znáki/ y przećiw Miástu sie pokaże
Záraz z woyskiem. A Bohun wiádomość tę wźiá-
Vmknie do Manásteru/ y tam sie zamknąwszy (wszy.
Nie tylko że obroni/ ále nagotowe
Nászych wniki nárazi. Gdy w tym przez szturmowe
Dobydź go chcąc zápędy/ y Boh zástąpiony/
Pod ten czás Aquilonem twárdo vstalony/
Przebydź sucho/ podćięte vrwáły sie lody
Gwałtem wielkim pod nimi/ nie bez znáczniey szkody
W woysku wszytkim. Bo niemal dwie Chorągwi
Y Wodze ich pospołu ó nád insze śmiáłe (cáłe
Zdrády te płowiety/ Jáko Cerkáskiego
Z znákomitszych Kisielá/ y Żytomierskiego
Stárośte Tyszkiewicá. Sam wpuł załamány
Bráćłáwski Woiewodá ledwie rátowány.

A ták/ ktora nawięcy zwykłá tedy mylić
Kiedy służy fortuná/ poczęłá sie chylić
Nászym bárzo/ y lubo ná to sie zuchfała/
Że Cerkiew tę osádzą/ y Miásto zapala/
Jednák szturmem ilekroć o nich sie pokuszą/
Nie bez wszedy karania vstępowáć muszą.

Ná-szych pod Winni-co Clades.

Aż doszedszy z iezykow/ czemu ták zuchfále
Zkąd ich rytterata
To hultayſtwo/ że woyſko z zá Dnieprzá nie máke
W pośiełkách mu przyſpiesza/ przećiw im Stároſtę
Bráctawſkiego wypráwia. Ale y tam chłoſtę
ku Barowi nazad.
Dobrą wźieli/ ná pierwszym / w Lipowcu potkániu
Z Głuchem ich Połkownikiem/ że w tym zámieszániu/
fugæ consimilis.
Máło śie co potarszy/ porzucą y wozy /
Y korzyśći zdobyte/ á w sáme Obozy
Goniących náprowadzą. Ná huk záraz ktory /
Tylkoż śie nieprzyiaćiel pokaże/ w tym z gory/
Y wszyscy śie nieoprą. Iáko gdy zdaleká
W leśie boiáźliwego vſtrászy człowieká
Zgraiá wilkow/ choć nie ták bywa ich wiec wiele/
Tákże y ći ſtrwożeni / gdźie im ſtrách vśćiele
Eurypy pomotane/ y trwogi národzą
W oczu Hymer bez gwałtu żadnego vchodzą
W niezmierney Confuzyi. A była by gorzy/
Gdyby tedy o ráney niepowracał zorzy
Xiąże Wiśniowiecki Dymitr saluat rem.
Wiśniowiecki ze ſtráże/ y w ták pilney dobie
Cokolwiek ich vtrzymał/ że wżdy przyść ku ſobie
Mogli zátym/ y vwieść przynamniey armátę/
A to Bog ſam vchował/ że w te Alternatę/
Iáko przed tym niewpadli. Lubo ktore mieli
Swoie dotąd zdobyczy/ tam ich ożaleli
Márnie wszytkich/ poſpołu z ſpiżą y wozámi /
Czym owych zabawili. Dośyć że ták ſámi

Vſtro=

Wskrobali do Baru/ gdźie śie z niepogodnym
Biedząc Niebem/ y w Kráiu nádewszytko głodnym
Długo wytrwáć nie mogąc/ dawszy coś Zamkowi
Ludźi więcey/ poszli z tąd/ wćiąż ku Kamieńcowi.
Dni tedy nastawáły nászego zbáwienia
Krwáwie dokończonego/ gdy śie świát odmienia
Po żałobách Krzyżowych w ozdoby swe nowe/ Nászy pod Ka- mieńcē
Y Báránkiem nágradza posty czterdźiestniowe.
Nász Obóz zgromadzony ledwie w tym othmećie
Stał pod Niebem pluszczącym/ przy tákim śię świe-
Zimną procz kontentuiąc/ y chudą faryną (ćie
Z ziół lobodnych. A my tu/ gdy oni tam giną/
Nowin pierwszych z Krásnego smákiem opoieni
Mniemamy że zwyćięstwem tym iuż poniesieni
Wpuł Dniepru gdźie bobruią/ y ná kárk sámemu
Biorąc śię do Czehryna/ dotąd Chmielnickiemu
Ostrząc szable; Jle co Warty tu y Przosny A tu co ráz rumor o nich. coniectury oraz.
Przylegliśmy około, Hey nie tey to Wiosny
Woyna będźie? Ani te choć o nich tárcháią
Wići trzećie wynidą? Dawno iuż latáią
Te strászydłá? A náwet luboli nas ruszą
Tedy po nic? y tylkoż podárki wymuszą
Subtelnośćią tákową? Toż kiedy pokłocą
W głowę wszytkich/ od Wisły/ álbo Sanu wrocą
Skupić śie nam nie dáiąc? Záczym w tey nádziei
Naymniey śię niegotuiem/ y ktorzy w kolei

Woie-

Woiewodztw swych ná Seymie ná pierwszym beli
Authorámi do tego/ sámiż opuśćieli
Rece teraz. Aż y te ktore vchwalone
Woyská świeżo/ ćiagnieniem dlugim zábáwione
Nie bárdzo pospieszały. Dopiero gdy głowá
Krol z Wárszá wy sie ruszy 15 Aprilis — Słysząc te rytterate szkodliwa Woyskowa
Krol sie ruszy/ pobudźi wszytkich swym przykłádem/
Toż ktore szły stronámi/ y przodkiem y żádem/
Choragwie sie posypia/ Toż vwierzą y ći/
Ktorzy tylkoż czekali trzećich owych wići/
Toż zá-ćiężne woyská — A máloby co tyle sercá tedy mieli
W Izbie sie ich nápieráć/ zostáć niewoleli/
Że z tákim sie ná koniec/ y wozow y Koni
y ruszenie pospolite potym. — Rusza hurmem/ Jáki kto w pierwospy zádzwoni
Gwałt ogniowy/ Albo gdy Neptun swym Trydentē
Morze wielkie pokłoći/ wszytko z fundámentem
Miece sie pod obłoki/ Poczułá ten ná dnie
Ziemiá teten/ y záraz záwełá szkarádnie
Z Mieszkáńcámi swoimi/nioṡac(ách) te gośćie
Po ktorych Chleb/ y trawa/ długo nieurośćie.
Kiedy nászy Obozem pod Kámieńcem stoiac
Nászy z pod Ká-mieńcá — A głodu sie y nedze wietszey swoiey boiac
Pośiełkow tych czekáli. Aż z Wołoch przybiega
Tá wiádomość/ y sam ich Hospodar ostrzega/
ku nie-mu sie máią. — Żeby mieli w tym czásie ná wielkiey sie pieczy/
Kiedy świeżo Chmielnicki bronić chcac odsieczy

R 3 Kro-

Y z Krolem się złączenia/ przećiw im wypráwił
Woysko mocne. Tu Hetman żeby w przod wybáwił
Niemce z Báru/ ktorych tam/ k woli beł obronie
Zamkowey pozostawił/ każe wracze Konie
Koryckiemu vderzyć/ y wpuł iuż zginionych/
Ztam tad rekuperuie. Sam po ponowionych
Tychże znowu awizách / co lekczeyße wozy
Z soba wźiawßy/ Gdźie z Krolem iuż się też Obozy
Generálne śćiagáły / wćiaż ku Sokalowi
Poydźie prosto. A záraz spodźiewáni owi
W tropy gośćie/ Jednák go iuż tam niezastawßy/
Pod Kámieńcem/ Demko Wodz z sámym się przebrá- (wßy
Kozackim Komornikiem y kilka tysiecy
Ordy przedniey/ wypráwi po nim się co pręcy /
Y przepráwuiącego nád wßytko mniemánie
Záiedźie v Kupczyniec. Wiec skoro dostánie
O tym pretko iezyka/ z tych ktorzy iuż beli
A máło się nie wßyscy owdźie przeprawieli/
Oprocz Wozow/ y lożney zá soba Czeladźi/
Chorążego zá gora z Bráctawskim zásadźi
Pospołu Woiewodá/ Toż iáko ná owe
Vderzy nieprzyiaćiel tely Obozowe
Pracuiące z przeprawa/ y wiachawßy ná nie/
Jáko kiedy burzliwa nawáłność powstánie
Trzode pásterz strwożona po mośćie páruie/
Ná tamte się koniecznie strone przeprawuie/
Gdźie

zaiachá-ni pod Kup-czyncá-mi od Koza-kow.

pámię-tno po-to ich ukißy 28 Apr.

Gdźie náßy snadź nie mogąc zbáwić się ináczy/
Z forteluli/ iákieyli vmyślnie rospaczy
Wozy swe y záwady/ ktore mieli palą/
Czym ták nástępuiące Pogáństwo oßalą/
Że mniemáiąc/ by w rzeczy sámey vćiekáli/
Zá nimi sie rozsypią/ y vniosą daliey:
Aż tu z boku Chorąży/ iáko wystrzelony
Grom z obłoku/ áż z drugiey obroćiwßy strony
Hetman w oczy/ táki im potężny wstręt dádzą/
Że gdźie indźiey nie máiąc/ w owęż sie vdadzą
Błotá nazad/ y po nich topiąc się sträßliwie/
Y sámych porażáiąc / wielką niewątpliwie
Klęskę wźięli/ Jle z tych co po tamtey stronie
Beli iuż zá przepráwą / wiele ich potonie/
Miedzy ieden ktorymi Murzá znákomity
Támże tonąc / od drabá prostego dobyty
Podał ręce / y sobą znácznie tę ozdobił
Ich zá to po- chwała Pámiętną Victoryą. A toć dotąd robił
Żołnierz náß w Vkráinie z Wodzem polnym swoim/
Rożnym Niebem trapiony / przy ßczęśćiu oboim
Y Sukcessách nietrwáłych. Zá tákie przewagi
Godźienby Argiraspid, y złotem odwagi
Że nie tylko zachował zdrowie pospolite /
Społ ze swoim/ ále przez trudy ták obfite/
Y nędze nieskończone / y straty / y ßkody
W ostátnich Substáncyách / połamał te lody

Kto

Ktoredy nam przechodźić droga wßytkim bełá/
A niż śię tá gwałtowna potęga skupiełá/
Czoło iey zastępuiąc nie w iedney z nim probie/
Tego nieprzyiaćielá vtrzymał ná sobie/
Vtrzymał/ y zwyćiężeł. Więc przez te przebiwßy
Zástępy śię ßczęśliwie/ y procz osadźiwßy
Piechotą Pomorzány/ wćiąż ná Gołogory
Obroca ku Bugowi. Aż tu zagon/ ktory
Tátarski śię powracał/ z świeżego obłowu
Płony pędząc zdobyte/ potrwożył ich znowu
Że mniemáiąc/ áby im zástąpił gdźie z tełu
Sam Chmielnicki/ bez vwag y respektow śiełu/
Jedni w pław co ná Koniech/ drudzy ktorzy pießy/
Prumow nievpatruiąc/ (O iáko nieśpießy
Kto śię boij!) w Korytách/ y Kádźiách browárnych
Gwałtem Bug przepráwuią. Ták z domysłow már-(nych
Gdyby kto ich popędźił/ po długim tym biegu
A obrotách fortuny/ tylkoż śię v brzegu
Nie rozbili. Nákoniec Krolá śię ßczęśliwie
Dobiorą pod Sokálem/ z wielką nie wątpliwie
Żądzą wßytkich przyięći. Jáko ktorzy zdáli
Gdźieś dotąd bydź zginieni/ Támże śię oddáli
A wßytkie swe odwagi/ y czym przyrodzeniu
Gwałt czynili sámemu/ Páńskiemu baczeniu/
Ktory co miał do ręku/ ile Podskarbiego
Wsparty rezolucyą będąc Leßczynskiego/
Gdy niemogąc inaczy/ áż śię sam fantował
W záćiągnionych pieniędzach/ czym ich pośiłkował.

Potrwożeni znowu.

Krolá pod Sokalem doydą 18 Maij.

On że mu ſam nietylko ſtanął ſwą Oſobą
Ale ludżi kilká ſet przyprowadżił z ſobą/
Wielká tedy ochotá. W tákowey potrzebie/
Wyláć oraz fortuny/ y wßytkiego ſiebie!

Oboz tamże pierwßy.

A iuż ſię też co dáliey roſpośćierał ßerßy
Oboz wielki. Xiążę beł w nádżiei napierwßey
Żiem Ruſkich Woiewodá/ y wßytkich prágnieniu/
Żeby Woyſko Zbáráſkie ktorego zbáwieniu
Wprzod powinno/ y on ſam doświadczeniem długim
Rdżielnośćią woienną/ iákoby ſię drugim

Xiążę P. Woiewodá Ruſki iáko ieſt przyięty.

Vrodżił Annibalem Jmieniowi temu/
Przybeł do nich: Jákoż ich żądaniu tákiemu
Prętko potym wygodżił. Po nim/ álbo przed nim
Kto wchodżił do Obozu/ wtorym czy poślednim
Ná máło mi wyliczáć? Bo beli tu wßyſcy/
R co Wiſły początku/ y co wrot iey bliſcy/

Też wßyſcy promiſcue.

R Obry/ y Noteśi/ y Pilce y Warty/
R Narwie/ y Prypecy/ áż gdżie Dnieſtr wyparty
Z gor Kárpáckych powſtawá. Beli wprzod Hetmáni
Márßałkowie/ Kanclerze/ y inßy przebráni
Vrzędnicy Dworowi. Beł wßytkiey Korony
Senat z Krolem poſpołu y kto vrodzony
Tylko Szláchćić. Ták że ſię pogránicznym zdáło
Nam ſamſiadom/ iákoby w Polßcze bydż nie miáło
Więcy ludżi/ Ták żiemie kwiatu pozbáwione
R boki y gránice wßytkie obnażone/
Jákoż kto z pozoſtáłych kiedy rzućił okiem

Cera Oyczyſta pozoſtáłá tedy.

Po wielkim iey okręgu y kráiu ßerokiem/
Máło widżiał/ procz Xięży po Kośćiołách tyle/
A gmin ſłáby tuiący pod ich ſię Azyle:

Ná czym iednák fundament / y woyſkowe ſtáło
Zdrowie wſzytko / coby w tym z Chmielnickim ſię
Albo gdźieby obrócił / pewney dotąd o nim (dźiáło /
Wiádomośći nie beło. Więc Ochoczy po nim
Podiázdem ſię wypráwią ná kilká mieyſc rożno /
A pierwſzy beł Kalinſki / ktory ſię nieprożno
Z Chorągwią ſwą powroćił / Języká doſtáwſzy.
Gdźie Chmielnicki o Krolu ſnadź ſię dowiedźiawſzy
Ruſzonym z pod Sokalá. Impreze ták roczną
Sobie vprządł / żeby go przez iáką poboczną
Napádſzy Inkurſyą; niżby ſię zgromadźił
Z Ruſzeniem poſpolitym / pierwey gdźie oſádźił
Y rozerwał ná dwoie / K woli właſnie czemu /
Nocy áni trudowi folguiąc żadnemu /
Podolſkie otworzone przepadſzy iuż pola
Z tę tu ſtronę Obozem ſtanął Tarnopola.
Ale ſkoro poſłyſzał nád ſwe ſpodźiewánie
Królá bydź w tey potędze / cofnął niemieſzkánie
Nazad ku Zbárázowi. Jáko kto zdaleká
Widźieć zda ſię máłego w poſtáći człowieká /
Lecz ſkoro ſię przybliży / áż mu przed oczemá
Stanie Olbrzym. Zátymże iáko nie beł dwiemá
Y ſam ſtrászny Herkules / czekáć Háná myśli /
Z Tátárámi poſpołu. Ktorzy żeby przyſzli
V nas to pod wątpieniem / álbo ieżli co ich
Ma przyść / tedy nie wiele / máiąc inſzych ſwoich

Kalinſki z Chmielnickim wieść przynośi pierwſzą.

Ktory pod Tarnopolem 26. Maji.

Nád karkiem nieprzyiaciol/ A tego dowodzą
Zgodne wßytkich iezyki! ktorych tu przywodzą
Co dzień wiele/ y tylkoż náße ktore kiedy
Podiázdy sie wychyłą/ nie bez znácznych wßedy
Korzyści powracáią. Z iákim sie obłowem
Kozak Jandżul popisał: gdy pod Poczáiowem
Zbiegßy czatę hultáiow o świtáney dobie/
Ná swych paßách beśpiecznie koczuiacych sobie/
Rotę ich przyprowadził. Oraz z odniesionych
Ran tam kilku/ potwierdził nowin tych nie płonych
O Chmielnickim w Zbárażu. Wiec że ták dáleko
Przyßedßy komonnikiem/ y pretko y lekko
Co wietßa pod Zbárażem (ó długo niepłodnym
Po swym ták rok brzemieniu)/ w mizernym y głodnym
Stanął mieyscu/ Już ktore zwykło licho psowáć
Woyská nápoteżnieyße/ poczyná wexowáć
Głod go srogi. Zá tymże gdźie życznieyßy czuie
Kray zostawáć/ poteżne czáty wypráwuie
Tám po żywność/ ku Dubnu/ zwłaßczá y Luckowi/
Y dalßemu Polesiu. Zdáło sie Krolowi
Passy im te zástapić/ y z tąd proßacemu
O te Sparte vmyślnie/ każe Chorażemu
Z Połkiem swoim/ y kilka Rot supplementowych
Poiść w te drogę. Sam ták że do wpuł iuż Czerwco=
Dni minionych/ iáko tu stoij pod Sokalem (wych
Ná wßytkich oczekuiąc. Z niemałym swym żalem

Podiazdy náße succedunt z łaski Bożey wßedy.

Druga o Chmielnickim wiádomość w Zbarażu 30. tegoż.

Choraży Koronny wychodźi ná podiazd.

Ze ktorey wiec/ á ile ná woynie / nagrodá
Rzadko powetowana/ ták drogá pogodá
Prozno mu vpływáłá do czego czynienia/
Kiedy iuż nástapiełá porá bez wątpienia
Y trawa w tym Tátárom / Oraz miáły owe
Stanąć dobudowane mosty Dunáiowe
Co iákoby vprzedźić/ z lepßa beło ráda/
Niżli sie te ßárancze niesKończone ziádá
Nikt niewątpił / Jle go/ dokąd te zmierzáią.
Żądze wßytkich / sámego ták iuż blisko máią?
Ma bydź pretko ta śiełá gwałtowna záwadá
Sobie sámey / y z furyi piekielnych gromádá
Nędzá spolna przytachnąc/ y głod/ y przykrośći
Wiele inßych Niebieskich. Jle z tey drogośći
Ktora sie iuż záwźiełá/ że o bułke chlebá
Ważyć sie / y zábiiáć drugim beło trzebá/
A to záraz z poczatku? Coż ieżli to poydźie
W dalßą zwłoke? Nie tylko że woysko nie doydźie
Dnieprú zámierzonego/ ále wpuł vstánie
Biedą swą zwyćiężone. Zátymże to stánie
Żeby dalßych nieczekáć/ ktorzy álbo krzywo
Czyniąc sobie powoli/ álbo ßli leniwo/
A z tym Woyskiem/ ktorego y ták mogło wiecy
Z Wdzie-wodztwy bliżßymi / nád sto bydź tysiecy
Ruszyć sie ku Sterowi. Coż bedąc w tey drodze/
Zwola wßytkie do siebie znákomitße Wodze.

Krol pod Sokalem stáni

z tych przyczyn.

Tandem rußył sie dáliey 15 Iun.

Krolewski w ciągnieniu dozor, y fatyga ciężka.

Y z nimi o sposobie ſzcia kommunikuie/
Y porządkow woyſkowych. A ſam ie ſzykuie/
Sam ſzeregi przeniká/ nie bez podziwienia
Rothmiſtrzow ſtárożytnych/ oraz naprzykrzenia
W tym dźiele nie bywáłych. Lubo w tey wielkośći
Do ták pretkiey nie mogac przyść doſkonáłośći/
Bez defektow nie beło. Jle ná noclegu
Pierwſzym záraz; kiedy po obudwu ſtron brzegu
Lgniacey iedney przepráwy/ Woyſká ſie rośćiawſzy
W mili z ſoba ſtánely; Ták/ żeby dopiawſzy
Nieprzyiaćiel owemu/ togo pośiełkowáć
Zádna miára nie mogło. Záczym przepráwowáć
Przyſzło ſie im do ſiebie/ z niemáła fatyga/
A odtad iuż ziednoczyć iednoſtayna liga/
Boki wſzytkie y tyły záſtapiely ſoba
Ruſzenia poſpolite. Wiec co beło proba
Sercá ich y humorow/ z iedney lekkiey zwády

Trwoga Obozowa 18. Pod Bránami.

Wſzczął ſie tumult/ áż záraz iáko gdy Tryády
Zapuſtne poſzaleia/ wſtánie w woyſku trwogá/
Jákoby nieprzyiaćiel w Obozie dla Bogá
Już iuż bydź miał. Co komu poczawſzy od broni
Mogło bydź ku porwániu/ do ſtrzelby do Koni
Krwia ſie gwałtem. Poki ſam obieżdżáiac ſtráży
Hetman wielki nieſkoczy/ áni im rozważy

Ale ſedźta prożno.

Ták prożnego impetu. Zkad piatym noclegiem
Nád Sterowym z tey ſtrony Oboz ſtanie brzegiem.

Niż

Niż potym się przeprawi. Jest nád nim Miásteczko Pod Beresteczkiem. 20.
Wpul leżące Wołynia/ zowa Beresteczko/
Leszczyńskiey familiey/ nie ták przed tym sławne/
Jáko iuż dźiś daleko Canny stárodawne/
Y Chocim nasz przechodźi. Bowiem tu głow tyle Jego Situs y sposobność mieysca
Oczy násze widźiáły/ iákich Termopile
Ani liczeł Márathon/ choć wszytka tam śiełá
Europy y Azyi bełá się skupiełá
Z przyiazdu tu nászego/ drogi ma gorzyste
Y vboczy garbáte/ poki przeźroczyste
Legi się otwieráia Sterowych około
Niskich brzegow. Z południa pogląda wesoło
Ná Prunską Piramide/ y gáie źielone Kedy Obozstánie.
Zimie záwsze. A ná Wschod iáko vrodzone
Pole ma Obozowi/ kedy z tamtey strony/
Po długich bel vwagách potym przeniesiony.
A tu Gandzá iezyká znácznego przywodźi
Dáiąc znáć o Chmielnickim/ iáko go dochodźi Trzecia o Chmielnickim wiádomość.
Poszta gestá o Hánie/ że ma bydź gdźieś blisko.
A to mu tam Zbarázkie iuż się stánowisko
Przykrzy bárdzo/ kiedy Czerń vmiera na pował
Głodem ćięszkim strapioná. Więc żeby záchował
Co znácznieyszych przynamniey/kazał ich z Obozow
Dla powietrzá odmiány/ dwieśćie wielkich wozow
Wywieść chorych. Tegoż dniá y druga przyspieszy Tákże o Chorążym 22.
O Chorążym wiádomość/ z czego się vćieszy
Woy-

wesoła y pocie∫zna woy∫ku Woy∫ko wßytko/ że kilká napadßy ty∫iecy
Kozakow pod Olyka/ ∫ámym ich nic wiecy
Poráźił ∫wym rumorem. Snadź w o∫tátnim beła
Już terminie/ y więtßa część z niey v∫tąpieła
Po∫pol∫twá do Fortece; Miá∫to piekne/ ∫polem
Xiążęcey fundacyi/ z koßtownym Kośćiołem
Włup podáiąc hultáiom: Aż ∫koro zá∫łynie
W tym Chorąży/ y Orły świádome rozwinie/
Vćiekli go niewidząc. Zárazże zá nimi
Strząłkow∫kiego wyprawi/ ktory nád ni∫kimi
Doßedßy ich brzegámi Ikwy zá∫tąpioney/
Nie tylko że pogromi/ ále porzuconey
Wiele ∫piże zdobędźie/ y więźniow y Koni/
Procz co w ∫ámym poboiu/ álbo ich w pogoni
Pádło trupem. A táki dawßy w∫tręt zawodom
Pierwßym nieprzyiaćiel∫kim/ pro∫to ∫ie ku Brodom
Weźmie ∫woim/ ó boki niemal oćieráiąc
Chmielnickiemu ∫ámemu. I kąd tu po∫pießáiąc
Odda tę Victoryą, iáko ktora iemu
Od poddanych należy/ do nog Pánu ∫wemu/
Zá znák nieomylony/ iáko przed pioruny
Pierzcháią błys∫kawice/ więtßey wnet fortuny.

Krol y tu ∫olli citus. że pro∫znie doląd. Ktory y tu czekáiąc wßytkich ∫ie śćiągnienia
Stał kilka dni tę∫kliwy. Nie bez podźiwienia
O Chmielnickim w Zbarażu/ ták bli∫kim bydź ∫łyßąc/
Czemu czego nie robi? Czyli iáko dyßąc

W Iá

W Jámie lis przytáiony/ nie wywrze się rázem
Z sámey desperacyi? Jákoż to zákazem
Srogim swoim warował; żeby nikt po owych
Czatách niepowiedźionych/ z szránek Obozowych
Pod gártem niewychodźił; Snadź o bliskim czuiąc
Już bydź Hánie/ y zá tym społ się z nim gotuiąc
Po Zborowsku nástąpić/ tego chćiał koniecznie
Vtáić przed nászymi. A mogł był bespiecznie
Czego dopiąć znácznego. Ile w tey niesprawie
Tedy/ y Confuzyi: Gdyśmy o przeprawie
Sámey mowiąc/ tyle dni kosztownych stráćili/
Y niżem sie ná koniec wszyscy przepráwili/
Pierwey chćieli dopináć krzywd y vraz swoich
Z Krolem onie targuiąc. Już ná kárkách twoich
Wolnośći ó szalona! Nieprzyiaćiel wiśi/
Y dźień álbo iutrzeyszy/ álbo ieszcze dźiśi
Stáwić go przed oczemá. Ty wiedźieć chcesz czemu
Niemcom więcy/ á niżli Narodowi swemu/
Krol się vfa? y czemu tymi ták szárząią
Po strażách/ po posłuchách/ owych ochrániáią?
Czemu spráwiedliwośći/ Czemu niemász miáry
Ich swywoli? Ináczy niebędźieli káry/
Y rzędu w tym/ nie poydą do przeprawy gwałtem.
Ták kiedy sie mieszali/ Jákim szumieć ksztaltem
Morze wielkie poczyná/ áż ich Krol przez Posty
Vkołysze do czásu. Záczym sie te zniosty

Targi przy przeprawie násze.

y niewczesne querimonie.

Co dni zabawi lokilká

Siły niepomierzone w ieden Oboz wielki/
Pięć dni się przeprawuiąc/ Dozor przy tym wszelki
Zażyty od Hetmanow/ żeby w kupie takiey
Ná rzadźie y czułośći nie zeszło niiákiey.
A ták/ kiedy Woiewodztw tym czásem przybeło
Krol tandé rusżyć się chce dáliey 27 Iun. Swieżych kilká/ y mieysce iedno nieznośiło
Tákiego iuż náwatu/ y gromady ludźi/
Krol zwłoki niećierpliwy/ że Chmielnicki mudźi
Y waha się ták długo/ przećiw mu ruszenie
Jutroż ráno wypowie. Aż iákiś powienie
Máły zrázu rumorek o przybytym Hánie
Do niego iuż pod Zbaraż/ áż nád spodźiewánie
Y szpieg w wieczor przybieży/ Z iákim w przeszła
Tryumfem iest przyięty/ Tylko co pogode (Srode
Y czás swoy vpátruie/ ruszyć się wnet máiąc.
O czym pro & contra rationes certant. Wszyscy tedy rádźili/ żeby tu czekáiąc/
Dáliey się niepomykáć/ A zwłaszczá przy wodźie/
Y polu/ y powietrzu/ y wszytkiey wygodźie
Stoiąc mieyscá; Jáko tám kedy iść zmierzáią/
Przepraw/ y złych/ y gęstych ták wiele potkáią/
Sáme Jkwe/ y strászne koło niey iárugi/
Niżli wozy przebędą/ weźmie to czás długi/
Ktorych tyle/ á co raz przybywa ich więcy/
Że nád trzyśtá przechodzą w liczbie iuż tyśięcy/
A coż Woysko nie ćięży sámo się dáleko
Tym zátrudni? Ná Woynie niewáżyć nic lekko/

Y prostym

A proſtym relacyom trzebá czáſem wierzyć
Bo doſyć raz poblądźić. Może iuż zkąd mierzyć/
A zápáść nieprzyiaćiel w mili gdźie tym czáſem/
Czuiąc Woyſko ruſzone/ záſłoniony laſem/
Iáko ták rok vczynił. Owo Bogby ſpráwił/
Zeby nie my do niego/ ále on przepráwił
Wprzod ſie do nas. Krol iednák tym nieporuſzony
Z wielkiey w ſobie ochoty. Hey długoż mieniony
Ten ſkończemy? Długo te wieśći Bázarowe
Chwytáć będźiem: á co raz remory nas nowe
W porwániu zátrzymáią. Snadź mogłby iuż w ręku
Bydź Chmielnicki/ gdybyſmy nie zprożnego dźwięku
Hymer tychto buduiąc/ precy ſie ſkupili
A zrázu náń/ choć z mnieyſzym woyſkiem/ náſtąpili/
Niż przyśli Tátarowie/ Jezliże przyść mieli/
O czymby ſie Strážnicy pierwey dowiedźieli/
A Czarniecki dopiero z podiazdu wrocony
Przyniosł wżdy co pewnego. A tu z drugiey ſtrony
Gdźie ſie woyſko nie ruſzy/ y mieyſcá odmieni/
Strawi ſie/ ſwa lichota. Ononá kſztałt cieni/
Márnych iákich piechotá powarzoná chodźi
Od głodu vmieráiąc/ Czyli ſie ich godźi
Ták zábijáć? y ktore przynieśli tu Ciáłá
Kwoli ſławie Narodu/ źiemiáby nie miáłá
Czym pożywić: Iużże ich nie morzyć/ niepſowáć/
A gdźie ceniu przynamniey/ krwáwie wyſzynkowáć/

Plac poććiwy. Ja iutro wßytkim opowiádam
Poydźie kto/ y niepoydźie/ ná Koń ráno wśiádam.
Jákoż ledwie pułnocy Lucyná dożenie
 Králiey wstawßy nád zwyczay/ wydádza rußenie
Czego on nie sluchá. Wozom traby. Záczym rum y tumult powstánie
Sträßliwy po Obozie; Aż tu pod świtánie
Coś zá Szlachćić przybieży/ ktory obłakány
y iuż in procin ctu. A snadź ná to z Niebieskiey pieczy záchowány
Idac od Podkámienia sámym iuż wieczorem
Przez las tam ten/ iákimśi niezwyczaynym torem
Chrosty powyćieráne/ y srogie wyboie
Noga Końska poryte/ w oczy widźiał swoie/
Nieináczy/ iedno z tych biorac tropow znáki
Woyská blisko wielkiego/ y iákie więc ßláki
Tátárskie bydź widywał/ żeby sie ná pieczy
Náßy mieli. Zdáło sie wßytkim nie odrzeczy
Donieść to Hetmánowi; Ktory przywoławßy/
Y sam vsłnie z człowieká toż wyrozumiawßy/
Poydźie prosto do Krolá Mßy słucháiacego/
Y tám wßyscy widźieli nisko proßacego/
Przez Stołek/ prze powage/ y Vrząd/ y ktora
Przy wielkiey ma Buláwie władza po nim wtora/
Żeby mu to darował/ á dźiś sie nie rußał.
Jeżliby ták goracy zápał go przymußał/
Łowu nieśmiertelnego/ y zwyćiestwá chćiwość/
Mała zwłoka do iutra: Záczym sie watpliwość

Tá odkryie/ y podiazd/ ktory szedł co precy
Wczora pod Rádziwiłow/ wroći sie Xiażecy/
Dźiś powtarzá y znowu/ ó dźiś tylko prosi.
Zátymże to ná koniec od niego odnosi/
Że ktore iuż ruszone z przedniá społem stráża
W drodze beły/ powroćić Wozom sie roskaża.
Zákaz srogi nástapi/ żeby niewychodźił
Nikt tego dniá z Obozu; Jednák niezágrodźił
Drogi Czurom swywolnym / ktorych wiele beło
Po trawách sie y paszách / w tym porozwłoczeło.
Ták kiedy vstánowia wielka te Máchine /
Aż Towarzysz dopiero pewnieysza nowine
Już przynośi/ ieden sam ze wszytkiey swey zbitey
Vszedszy Compániey / ktora z známienitey
Młodźi sie okrywałá Xiażecego Dworu
Z Bestkowskim stárożytnym. Jáko bez rumoru
Spadszy ná nich Pogáństwo niesłychána moca
Oraz ich ogárneło/ y tu wszytka noca
Ná Oboz nástepuie / dla Bogá/ do Koni
Ledwie tego domowi/ ali Ordá goni
Czeladź owe po polu śćináiac y wiażac.
Nákształt Harpij drapieżnych kiedy kołem krażac
Nád śćierwem vpátrzonym / ták zálátywániem
Długo swym go sinákuia / że opadna ná nim.
Jednák widzac potege ná potkániu ktora
Miáłá sobie/ przyległa zásłoni sie gora

Ledwie exoratus odłożył do iutra.

Tatarowie zátym

podpádna pod Oboz 28

Snadź

Snadź Chmielnicki tego dniá wiedząc o ruszeniu
Chmielnickiego scopus. Krolewskim tym ku Dubnu/ był w tym rozumieniu/
Że iáko pod Zborowem miał go gdźie zásкoczyć
Ná ktorey złey przepráwie/ y z obu obtoczyć
Rázem bokow; Kiedy tu Háná manowcámi
Wypráwił ná Poczáiow/ A sam z Táborámi
Ku Krzemieńcu obrocił/ dawszy hásło sobie/
Że miáły gdźie w połdrogi zyść się Woyská obie/
A Komonnik tym czásem wczele go zábáwić/
Bog iednák to ináczey chćiał z łáski swey spráwić/
Ktory sam niepochybnie woyny wszytkie toczy/
Czego rozum/ y ludzkie nieprzenikną oczy/
Że y nád spodźiewánie zászli swoie dáliey/
Y Krolá tu z Obozem ná mieyscu zástáli.
Tedy trwogę vderzą trąby/ w tym chrápliwe
Woyско wyidźie w pole. Y Bębny/ y foiáry Serbskie szczebietliwe/
Grádywowe przysmáki. Záczym Woysko w pole
O dźiesiątey wychodźi. A tu iák ná stole
Szyk iego y niezmierność skoro w tym pomierzy
Okiem złym nieprzyiaćiel/ długo nie vwierzy/
Liczba y niezmierność iego. Czy z żebow Ecluona? Czyli spádło z Niebá?
Wtecnizli ta pámiętna zácznie się potrzebá/
Muzo mi dopomożesz. Jákiey przed tym drugiey
Swiát nász nieznał/ Coby ták y krwáwey y długiey/
Y ktorey dźień nie ieden/ ále ledwie trzeći
Mogł dokończyć. Ták ćięszkich Alkumená dźieći

Kiedyś

Kiedyś zbełá / Ták długo wrocone świećiło
Słońce nád Gabaonem / poki wypleniło
Plemie Bogu mierźione. Jednák nieco w kroku
Záćiąwſzy ſię Pogánie / ážby przyſzły z boku
Pośiełki im tym czáſem / y z Chmielnickim ſpołem Tataro
Han nadćiągnął. Procz zwykłym záieżdżáiąc kołem wie zá-
Tániec ſwoy rozſzczynáli. Ná koniec o trzeći czną.
Połk ieden ſię przebrawſzy / iák z proce poleći
W oczy proſto ku náſzym; Przećiw záraz ktorym
Z ſkrzydłem ſwym Chorążego / y w pośiełku wtorym
Márſzáłká Krol wypráwi. A ći mężnie zſtarſzy /
Y od ſzykow dáleko Pogáńſtwo poparſzy /
Wſiedą ná nich poſpołu / áni im ſię dádzą
Widźieć / áni popráwić / áż ich náprowadzą
Wzáſtąpioną przeprawę y potopią wiele / Ale zra
Zkąd trupem położonym / wſzytko ſię rośćiele żeni
Pole támto. Więc dalſzey niechcąc dziś fortuny
Probowáć nieprzyiaćiel / ná iutro pioruny nie ku-
Wſzytkie ſwoie záchowa / Jle tym wieczorem ſą ſię
Armatá mu dopiero zdążełá z Táborem więcy.
Wielkim niepomierzonym / ktory od nas w mili
Nad Pláſzowką położeł. Ták gdy ſię nie bili.
Więcy z ſobą tego dniá / y náſzym / zyść przyſzło
Tákże z polá / A iednák od Hetmánow wyſzło
Srogie háſło / żeby mieć ná wielkiey ſię pieczy /
Y miż Obóz ze wſzytkich bokow vbeſpieczy.

Noc

Noc tę przecżuć ná Koniech. Jákoż nie Rothámi
Ale ná straż/ cáłymi wietsza część Połkámi
Poydźie Woyská/ leniwey łáiąc prożno Zorzy/
Że w tákim ich ferworze do iutrá przemorzy.
Ktora tylkoż pokaże świt swoy purpurowy/
Tatarowie znowuż prowokuią nászych. A iák znowu záhucżą taratan Márſowy
Miedźi brzmiące / wychodźi tymże Woysko szykiem
Co y wczorá z Obozu. Jednák swym ięzykiem
Krol będąc vpewniony / że mu y dźiś ieszcze
29. Snadź iákieś obserwuiąc gusta swoie wieszcze
Nie miał dáć nieprzyiaćiel generálney bitwy/
Procz przez hárce/ y lekkie vćierác gonitwy.
y z Kozáki oraz Ruszenia pospolitych poprą/ Zácżym y on nie wszytkim w polu pokazowáć/
Ale więtszey rostáże części się záchowáć
Pogotowiu w Obozie. W pierwszey beły probie
Ruszenia pospolite/ skrzydłá sobą obie
Zástąpiwszy Woyskowe: Gdźie po hárcách długich
Pogáństwo ostrzeżone/ żeby mimo drugich
Woyny z sobą wiádomszych/ tych się dobieráli/
Jáko gorá vrwana ná nich gwałtem zwáli
Nie bez swoich szkody. y znacżney Confuzyi. Strzáły wlot iádowite pusczáiąc náwiásem/
A hukiem przeráźliwym y srogim háłásem
Powietrze ogłuszáiąc. Lubo zrázu y ći
W niezmiernym tym obłoku/ kilkakroć okryći
Mężnie się otrzymáli. Jednák przy ochoćie
Ták spráwni bydź nie mogąc/ y pretcy w Obroćie

Znie=

Zniezwyczáiow woiennych potym ſię zmießáią/
Ile wczeſnych pośiełkow kiedy w tym nie máią/
A Krol tedy Hetmáná v ſiebie zábawi
Czymśi pilnym. Aż ſkoro ó tákiey ſię ſpráwi
Woyſkowey Confuzyi/ y w put vſtąpionym
Polu Pogáninowi wſkok nieuſtráßonym
Sercem ich animuie/ y to tym to owym
Każe Połkom náſtąpić. Ták w Oceanowym
Zámießániu burzliwym iednego Neptuná
Wiele może powaga: Záczym ſię fortuná
Przekinełá ináczy/ y ktorzy gonili
Tych dopiero/ ſromotne teły obrocili
Samiż názad; bez oczu ku ſwym vćiekáiąc/
Ani wiecey tego dniá iuż ſię powracáiąc
Wyiźrzeć śmieli z Taboru. Snadź o ſobie czuły
Han ſam tedy/ gdy widźiał z iedney ſwey ſpekuły
Náſze wßytkie obozy/ Chmielnickiego fukał/
Że z Krymu go wywiodßy ßkodliwie ośukał;
Vdawáiąc/ iákoby owi zumieráli/
Zbáráſcy Woiennicy/ á oprocz zoſtáli
Stárzy y dźiećiukowie. Teraz to ná oko
Sam iuż widźi/ iáko ich wążyć ma wyſoko.
On gdźie z tego poććiwie polá go niezwiedźie/
Związánego Krolowi w Kaydanách powiedźie/
A ták ſię z nim poiedna. Wßákże ow niepſuie
Przez to ſercá/ y iutroż podáć mu ßlubuie

Popráwia ſię iednák

A pole otrzymáią náßy.

Han o co Chmielnickiego gromi.

Krolá w ręce/ Tylko nań/ wßytkim społ Taborem
Y potęgą nástąpią. Ktorym się wieczorem
Zobustron poráchuią/ ile Mars dźiśieyßy
Clades zobudwu stron iaka? Położeł ich ná placu. I tam tąd beł znácznieyßy
Przed inßymi Murády/ y Szwagier rodzony
Swieżo Hanskie/ Murzowie. Lecz y z náßey strony
Szkodá wielka. Gdy w burdźie zámießaney owey/
Niemal z czołá pierwßego położeli głowy
Kazanowski Kaßtelan/ z Chorążym Hálicky/
Ossoliński Ligęza/ Maczyński Stadnicki
Ziem swych Podkomorzowie/ Mielokßewski z cáłym
Niemal swoim Powiátem. Wiele z pozostałym
Zon potomstwem/ w Sierádzkiey y Łęczyckiey ziemi
Dźiś się nieporáchuie z Małżonkámi swemi/
A toć żniwo/ te frukty/ czego nie nagrodźi
Sto Poddymnych/ Rußenie pospolite rodźi.
Noc zátym się zwaliłá máło wßytkim spaná/
Aż dźień sam 30 Iunij. bitwy generalney. Kiedy wiedząc/ co zá dźień wywodźiłá raná
Iutrzenká z Oceanu/ dźień ktory miał zbáwić
Albo zgubić Oyczyznę/ kogo mogł zábawić
Sen oczom ták przyiemny? Jákoż ktore grzmiáło
Niebo dotąd/ nie inße oprocz gotowáło
Grády te y pioruny. Y w tey dźiś czwartkowey
Poimány potrzebie Hanski pokoiowy
Toż vtwierdźił/ że pewny z sobą ich iutrzeyßy
Dźeń rospráwi. Więc iáko nád inne iaśnieyßy
Po

Po wßytkich tych poſepách / rożaniec ná Niebie
Swoy rozwinie/ Krol zwoła Senatu do ſiebie
Znoßąc ſię z nim / iákimby te niepomierzone/ Około
A z humorow y Mátek rożnych porodzone ßyku
Woyſká w pole wywiodßy/ kßtáltem vßykowáć/ radá.
Kiedy wßyſcy radźili/ żeby tryb záchowáć
Zwyczayny iuż z Kozaki/ á obadwá boki/
Jle w tákiey rowninie/ piękney y ßerokiey/
Woyſkowe Taborámi záſłonić około/ Wßyt-
Toż armatę/ y wßytko z Krolem ſámym czoło kim Ta
Miedzy tym poprowadźić. On ſam przećiw temu/ borowy ſię zda.
Snadźby ták Obozowi rußyć ſię wßytkiemu
Społem przyßło/ y nizby śćiány ſię te miáły Krolo-
Zwozow ſámych zbudowáć/ dźień vpłynie cáły: wi iná-
Jnßaby to vczynić w rownym zwłaßczá iákim/ czy.
Z to potęgi nie máiąc/ á nie woyſku tákim
Ktorego ná ſkinienie Wodz dla tey wielkośći
Gdy zechce/ nieużyie. Słonie w ſwey dużośći
Nie záraz ſię obrocą/ y gmách obłomi wßy
Vchodźi zá ćiężárem. Ták ſpráwić ſię y z tey
Liczby ludźi/ że rządźić prożno nią inaczy
Jedno w wielkiey przeſtrzeni? Y czemuż nie ráczy
Pokazáć ná widoku/ ſwoią tu Obozy
Opátrzywßy obroną/ á niż ſię zá wozy
Te vkrywáć: y czekáć rychłoli zkąd pierwßy
Vderzy nieprzyiaćiel: Będźie w polu ßerßy

Plác do cnoty káżdemu/ y ktore kładł lekko
Sobie przed tym/ strászliwsze w oczách mu dáleko
Woyská sie te vczynia: Ile gdy ták stana
Ktory go sam sprawi. Jáko ich vszykuie. Coż ná tym przestana
Rádzi wszyscy/ poddawszy iego sie wysokiey/
Cożkolwiek im gotuia Niebieski wyroki/
Władzy y dyrekcyi. Záczym Połki zaraz
W głowe wszytkie/ iákoby odważone ná raz
Z stánowisk swych wychodza. Gdzie/ ktora nie beła
Ták znáczna po Obozách/ tedy sie odkreła
Ich niezmierność/ nád mile soba zástapiwszy
W okrag polá. wiec ná dwie wprzod ich podzieliwszy
Ták zordynowawszy. Skrzydłá wielkie. Lewego z tey od Wschodu strony/
Xiażeciu Woiewodzie Ruskiemu zlecony
Z Wodzem polnym reiment. Prawe Bracławskiemu
Z Chorażym sie dostáło. A czoło wielkiemu
Nawyższe Hetmánowi. Gdzie Krol/ y armaty/
Piechotá/ y ogniste do nich apparaty/
Y moc wszytká/ z Raytaryi Niemieckich wybornych/
Y Pochtow/ y Choragwi znákomitszych dwornych /
Tu skupiona. Odległe y boki/ y tyły /
Ruszenia pospolite soba zástoniety /
Ale náwet obiedwie / kto poyźrzał/ do kołá
Wypełniły y skrzydłá/ y wietsza cześć Czołá/
Cudzoziemskim ksztalcie. Ták gesto/ y okrycie/ ściśnawszy w quadrony/
Że sie zdáło/ iákoby z żadney nie mogł strony.

Pożyć

Pożyć ich nieprzyiaćiel; áżby pierwey czoło
Rozerwał/ y poráźił. Czego śię około
Krol do puł dniá zábawił/ ſam ie z cudzoźiemſkiey
Szykuiąc maniery/ A wielka Przyiemſki
Beł mu Anſa do tego z Vbaldem ſpoſobu/
Ktorych biegłość w tym dźiele zálecałá obu.
Jáko tákże Chmielnicki południowe wźiąwßy
Gory wßytkie/ y ná kßtałt mgły ie ogarnąwßy/
Ráno powſtawáiącey/ (ktora z nim poſpołu
Snadź dźiełem czarowniczym/ z iednego tam dołu
Zawźiąwßy śię okrutna/ nagle záwalitá
Niebo iáſne dopiero. Acz tym wygodźiłá
Więcy náßym/ gdy pod iey życzliwym obłokiem/
Tych ktore ſporządzone beły mu narokiem
Záſadzek nieupatrzeł) przećiw záraz w oczy/
Szykom náßym/ Tabory nieſkończone toczy/
Lewy ſobie/ á práwy bok Hánowi dawßy/
Z Turki ſpoł y Tátary. Kto tedy poyrzawßy
Ná Woyſká te z obu ſtron/ Jáko ich mogł więcy
Nád pięć ſet popiſánych do boiu tyśięcy
Kłaść beſpiecznie/ (Oprocz tych ktorzy pozoſtáli
Dla obrony Obozow/ Albo ießcze dáliey
Domy máiąc, niedoßli/ zwłaßczá miedzy tymi
Wielcy beli Polacy/ ſpoł z Mazowieckimi
Niktorymi powiáty/ á ták wieść wyſoko
W drodze o nich trąbiełá) niewęſtchnął głęboko/

Chmielnicki è conuerſo tákże.

Liczba ich z obu ſtron Xerxeſ ſowa niemal.

A záraz nieuważeł/ ná iákim Momenćie
Ktore w swoim ták długo stały fundamenćie
Páństwá wiszą? y że ich ieden zgubić może
Los fortuny? Twoiá to niezmierzony Boże
Igraszka y zabawá/ Tych na doł sturbowáć/
Owych podnieść/ álbo ich przynamniey záchowáć
W Klubie swey stárożytney/ zátrząsnąwszy niemi/
Jáko wiátr ná Karpaćie Modrzewy dużemi?
Coś vczynił y z námi/ kiedy iuż wćiśnionych
W pierwsze swoie gránice/ y tu postáwionych
Ná tym száncu/ z ktorego tylkoż zepchnąć beło/
Łáskáwie nas vtrzymał. Bo cożby broniło
Doma wiecy? y ktorzy sąmsiedźi ták bliscy
W pośiełku nam przybeli? Kiedysmy tu wszyscy?
Długo ták o puł mile Woyska stoiąc obie/
Zdźiwem przypatrowáły wzáiemnie sie sobie/
Nie bez w sercu podobno potáiemney trwogi/
Jáko ich z powinienia komużkolwiek nogi
Dźień dźiśieyszy vplenić/ y zgubić miał wiele.
Procz/ ktorzy Tátárowie w przednim beli czele/
Podieżdżáiąc hárcámi/ y tą sie chcąc proba
Wprzod doświadszyć/ Ochoczych powabiáli z sobą/
Jednákże od Hetmánow przestrzeżeni nászy/
Zeby zwykle ktorymi Poganin wiec strászy
Nápáśćiámi y huki/ ná żadne niedbali/
Ale dotąd w ochoćie swoiey sie trzymáli/

Igraszka z Narodami Boska

Tatarowie ktre bencu. ią y tu

Naszy si[e] trzymaią

Poki

Poki tymto bieganiem szkap swych nienátrudzi/
A Krol im sam roskaże. Ktory w tym pobudzi
Sercá wszytkich do Cnoty. Żeby pámiętáli/
Po co z tą tu fatygą swoią przyiacháli/
Nágą zewsząd oyczyznę/ y co beło komu
Po niey kosztownieyszego/ zostáwiwszy w domu/
Zon/ y dziatek ták wiele! ktorych tu niewinne
Płácze y nárzekánia bełyby nie inne/
Oprocz przenikáiące do sercá postrzáły:
A to/ jezli/ dáleko nieśmiertelney chwały
Więtszy respekt/ y wolność kogo nieuwodzi
Ták znácznie obarczona/ Tych przynamniey godzi
Stáwić się przed oczemá. A godzi zdeptáne
Prawá Boże y ludzkie/ y nieporownáne
Nigdy z Neronowymi tyráństwá y zbrodnie.
Iużże teraz/ komu śmierć táka nieoskodnie
Gorzka z swoiey natury/ czuiąc co go boli/
Że w śmiechu v Narodow/ że w chłopskiey niewoli/
Wierzę nie Lech początkiem/ ániby przyznała/
Ktora záwsze w swobodzie swoiey się kochałá
Synem swym tá/ Oyczyzná. Bo ieśliże zginąć
Bog iey przeyźrzał; Ktedy ż iáko się ochynąć
Tu przystoi? W pierwszym ią zálegáiąc progu;
Jezliże też zwyciężyć/ Jáko w tymże Bogu/
Niewątpliwa nádzieiá/ ktora więcey spráwić
Może się Victoria? Kiedy czoło stáwić

Aż ich Krol zagrze- ie to- mową.

Śmiał

Smiał tu hultay / że wßytką potegą ſkupiony /
Y Tatarſką y ſwoią. Záczym poráżony
Raz ten tylko / iużby ſię nie popráwił potym;
Ależ w Niebie podobno / pißą dekret o tym.
On ich dłużey niebawi / widząc iákie twárzy
Nioſą iuż nań y ſercá. Ták gdy ie rozżarzy /
A ießcze nieprzyiaćiel y tu w kroku ſtoji /
Omina ßczęśliwey bitwy. Czyli pilen fortelu / czyli ſię iuż boji /
Zkąd pierwßy znák vrośćie: bitwy tey ßczęśliwey.
Ale bet wprzod y drugi tákże niewątpliwy /
Kiedy Michał Archangioł / z Niebieſką Krolową
Pokázał ſię niektorym / A on z piorunową
Wyniozßy Serpentyną Pogáńſtwo to goni
Stráßnie vćiekáiące. Owa w tym zaſłoni
Płaßczem ſwym złotoruchym Obozy Koronne /
Wylewáiąc odory niepodobnie wonne.
Toż kiedy ták ná ſobie nic niewypatrzyli /
Xiąże ſię potyka. A dźień znácznie z połudńiá ná doł ſię pochyli /
Żeby niezßedł daremny / Xiążęćiu roſkaże
Krol naprzod kredencowáć. A tu ſię pokaże
W oczu twoich ó Pánie dźielność twego Sługi /
Tu odwaga dopiero. Ktorey przez czás długi
Albo lewa fortuná włáſce twey ßkodźiełá /
Albo zázdrość ináczy / zwarra ią ßpoćiełá /
Tu ſam ſię mu przypatryß. Jáko przećiw w oczy
Chmielnickiemu wßytkiemu sercem wielkim ſkoczy /

Jáko

Jáko gdźie złość nawiętſza/ iády / y vpory /
Z moc wſzyſtkę położeł / pádáć ſię Tabory
Wnetże muſzą: Spinánę łáncuchy troiáko
W dźieśięć dużych karawan: Jáko pała iáko
Sam nád płomień/ miedzy ták ogniámi geſtymi
Vpalenia nie czuiąc: poſpołu y z tymi
Ktore dwie Woiewodztwá/ w poſiłku miał ſobie
Że go w dymie niedoyrzeć / Aż pokiby Tobie
Rum vczynił: Jákoż te śćiany ták potężne
Rozerwawſzy w kilku mieyſc/ Swoie w tym zwy-
Podniosł znáki ná gorze. Záraz w iego tropy (ciężne
Jáko wſzytek Niebieſki ná hárde Cyklopy
Gwałt ſię ruſzy/ z Gwardyą / y pełnym Obłokiem
Cudzoźiemſkiey piechoty nieprzeyźrzaney okiem/
Krol naſtąpi: Miedzy nie armatę y dźiáłá /
Podźieliwſzy nieznácznie. Ktora gdy zagrzmiáłá /
A tákże nieprzyiaćiel wywrże oraz ſwoie /
Nieináczy iákoby roſpadł ſię ná dwoie
Siarczyſty Wezuwiuſz/ Zkąd ſtráſzliwe gromy
Z ognie/ y rzygania/ y iáko widomy
Otworzy ſię Acheron / dáleko świát ćiemniey
Niż nocą pokrywáiąc. Ale y tam niemniey
Wrzawa ſroga ná prawym. Gdźie mężny Chorąży
Z Collegą ſwymi nabijáć tákże nienadąży
Dźiał y noſnych kolubryn przećiw Tatarſkiemu
Gwałtowi y zápędom. Jednák Chmielnickiemu

y ſam rozrywa w przod Tabor.

Coż Krol náſtępuie.

nieſłychánym gwałtē

Chorąży z ſkrzydła ſwego także.

Gdy

Aż ich w pul rozerwą.

Gdy iuż dußno/ áni go Tabory swe ßczyca/
Y ledwie kuśprzeprawie nazad z połowica
Ich vmyka. A tu Krol podobny ogniowi/
Albo spadaiacemu zgory potokowi/
Idac owym ßáßorem/ y ogromna ława/
Lewa tu Chmielnickiego/ á tam reka prawa
Dośiagł Haná sámego/ w pul ich rozerwawßy
Niesłychána przewaga. Dopieroż im dawßy
Ogniá wiecy/ kiedy sie áni ryterowáć/
Ani ieden drugiego moga pośiłkowáć/
Ani prochu ná koniec/ y srogiey kurzáwy
Znośić dłużey; powstánie Zaboy iuż ták krwáwy/
Że ktore z dźiał burzacych kule do nich bieły/
Przełomy y vlice znáczne w nich czyniely/
Ná kßtałt chmury burzliwey/ gdy nagły ia z boku
Poprzerywa Aquilo. Toż pomknawßy kroku
Cofáć y vstepowáć poczeli powoli/
Y lubo to Tátárow połk jeden zakoli/
Skradáiac sie ku lasu/ żeby w tym obroćie
Chmielnickiego rátowáć. Ale Krol piechoćie
Y tam każe z armata/ ktora ich z tey knieie
W pole iásne wyraźi. Czym ze swey nádźieie

A w przod/ Hán v ćieká.

Hán do końcá/ zrzucony/ gdy widźi co dáliey/
Że wßytka ta potega ná niego sie wali/
Y tuż/ ktorzy przy iego náznacznieyßy głowie
Tedy stali/ zabići oraz dwáy Murzowie

Padna

Padną przed nim; rospráwy ostatniey nie czeka/
Ale zwarszy Bachmata napierwszy vćieka
Porzućiwszy námioty/ pobite y chore
Y sprzetem wszytkim Stołowym. Jáko kiedy gore
Wieś budowna/ álbo staw z gwaltowney powodźi
Vrwie nagle/ záledwie z Duszą kto vchodźi/
Ták on przepadł/ porwaney Harpiey podobny/
Miedzy iego jukámi ieden bel osobny.
Sámych sfor y obierzy w ktorych poprowadźić
Miał nas z sobą do Krymu/ ále sie mu zdrádźić
Przyszło bárzo/ y gdyby ták w czás niepospieszeł/
Snadź z tych specyalikow sam sie bel naćieszeł.
Toż w rossypkę co żywo/ iáko wiatr pokłoći
Plewy wiotche w Arey/ zá nim sie obroći/
Y nie tylko żeby grzbiet w odwodźie zástonić/
Ale áni napatrzyć/ áni sie nágonić
Nászym dali/ vmyślnie wywiezáiąc troki/
Y sáme aż rzucáiąc z pod kulbak woyłoki/
Procz co Koni pozbeli/ álbo ná przeprawie
Ktorey gdźie zástoczeni/ vrośćili krwawie
Szlak ten wszytek/ od chłopow po błotách zbieráni/
Y tam álbo topieni/ álbo w pień śćináni.
Sam Chmielnicki Kozaki swe zástanowiwszy
Vwiodł ich do Obozu. A tym vpewniwszy
Że Háná miał koniecznie do nich nazad wroćić
Pobiegł zá nim coprędzy. Ale sie obroćić

y wszyscy Táтаrowie zá nim.

Chmielnicki Kozaki wprzy.ma.

Iuż mu beło nijáko/ y poyźrzeć w te stronę/
Ale yſzá wmyká ſie táß że. Zkąd iáko porażony w Turniey zaſtone
Pies rzućiwßy ná oczy co dopiero ßczekał
Ták hárdźie y ogromnie/ tym pilniey vćiekał
Poki aż ſie niedobrał/ zbywßy błot y ćiaſnych
Krzemienickich Thermopil/ pol Podolſkich iáſnych.
Tedy ktore zdarzone z iego pierwßey ręki/
Bogu namożnieyßemu/ niſkie dawßy dźięki
Zá wielkie to zwyćięſtwo. Ambrożynym pieniem/
Oraz z dźiał Obozowych ſtráßliwym zágrzmieniem
Krol odtąd iuż weſelßy/ nád śmiertelne myśli
Przed ſię bierze. Żeby niż do ſiebie w tym przyßli
Obay nieprzyiaćiele/ dopiąć im mogł tęży/
Krol obleże Tabor. 8. Iulij. Zdaleka vpatruiąc/ że mu będźie ćięży
Tych tu dobydź/ ile iuż niepochybnie bronić
Z ſobą ſię ſprzyſiężonych/ niż owych dogonić/
Iednákże y zá Hanem niż západnie Słońce
Przebráwßy komonnikiem racze poſle gońce/
Y Kozaki obleże. Iáko Orzeł/ ktory
Stádo gęśi ſtrwożone zalećiawßy z gory/
W vpaśći ich záſadźi/ á znowuż y znowu
Popráwuiąc vćięßy ze ſwego ſię łowu.
Rownie on ták/ kiedy czás/ y Niebieſká ſłużyć
Pogoda tą poczęłá/ chce zwyćięſtwá vżyć.
Wiec tylkoż Noc ćieniámi ſwymi ſię pokryie
Iáko Kret ślepo rodny/ gdy źiemię poryie/

Kopie ſie nieprzyiaciel niepodobnym gwałtem
Wały ſuiąc ná wały. Albo iákim kſztałtem
Mrowki ſie w ſwe funduią ná zimę ſtodoły /
A te / częśćią z cáłymi / częśćią ie nápoły /
Podzieláiąc brzemiony / ze dworu ſie ſypią /
Owe domá zoſtáiąc / kąſáią y ſzczypią
Broniąc komu przyſtąpić. Ták właśnie ſie y ći
Noc wſzytkę te mieſzali / płaſzczem iey okryći /
Poki dźień nieobiáwił przez promień ſwoy złoty /
Krzatánia ich tákiego y pilney roboty.

Rozące ſię kopią.

Jáko tákże y náſzy bliży ſie przymknąwſzy
Z Obozámi wſzytkimi / y zátym odiąwſzy
Paſſy im y przechody / nie mniey ná nich czuli:
Ale Krol przed wſzytkimi w żelazney koſzuli
Oſtrey troiákonitey / trzy dni te horuiąc /
Ani do tey godźiny z ſiebie iey zdyimuiąc /
Nieſpał naimniey. Snadź y tu pámiętáiąc ono /
Czym dobrego przed láty Krolá zálecono;
Że wſzytkim ſen przynośić iego ma nieſpanie /
Trud / y praca záſtąpić wſzytkich prożnowánie /
Dozor / piecza / dálekie ná rzeczy reſpekty /
Nieuwagi nágradzáć wſzytkich y Defekty:
Przetoż lubo pieſzczone y ſtroyne ma łoże
Doſpáć ná nim / y záſnąć beſpiecznie niemoże.
Coż? kiedy ſam obieżdżał porzadki Woyſkowe
A połki y Chorągwie / y ſtraży placowe /

Náſzy im tym poſá-żniey inſtanť.

Krolewſki dozor y powinność oraz.

Nie

Nie z káżdym sie poznawał / y vmawiał wiele ?
Jáko budząc do cnoty w tym ćwiczeńszych dźiele/
Ták młodszych informuiąc kogoli w niespráwie
Albo postrzegł boiącym / lekko y łaskáwie.
Praca, y niezmierne trudy. A w tey bel lustracyi ták niespracowány /
Że ktore mu wodzono Konie ná przemiány/
Kilku co dźień zmordował/ Coż ? niewięcey śiebie/
Ani pierwey cokolwiek/ áż po tey potrzebie
Chudey wźiął refekcyi/ z vbogim Kutnarem/
Ktory tedy Niebieskim zdał mu sie Nektarem.
Záczym wszytkie po gorách armaty rozsadzą/
Y Sálwy z nich strászliwe/ iáko tym tu dadzą
Oblężonym w Taborze/ ták dáleko więcey
Owych w drodze popędzą/ Że ná kształt záięcy/
Albo tchorzow spłoszonych/ gdy ládá ich ptászy
Tárkot wzgorę/ y szelest iászczurczy postrászy/
Prepadną ku Horyni. A nátychli máło
Ktore tu sprowadzone/ wypráwić sie zdáło
Po dźiał więcy do Brodow/ ile kartan wietszych/
Biją z dźiał z obu stron. Żeby álbo dokonáć/ álbo do tym pretszych
Tráktatow ich przymuśić. Jednák sie oporem
Stáwią nád spodźiewánie / y tymże rumorem
Nászym/ społ odzywáią/ dźień strzeláiąc cáły/
Nie bez klęski z obu stron/ y szkody nie máłey.
Więc zá dniá vpatrzywszy z iedney blisko gory
Szániec przykry nád sobą/ osádzony ktory

Od

Od náßych Bel piechota / podeń ſię zákrádna/ Kozácy wyćiekę.
N owych ſnem zmorzonych/ ták nagle nápadna/
Że niż przyda do ſiebie/ kilku ich zárzeżą/
A o włos y ſámego ßáncu nie vbieżą/ y prze- ſtráßą náßych 2 Iulij.
By nie Páńſká oſtrożność y tu znáczna Belá/
Ktory wiedząc/ iák ná tym należáło śiełá /
Połkom cáłym roſkazał tedy bydź ná ſtraży/
Żeby zkąd nieprzyiaćiel/ wypaść ſię poważy/
Záraz náń przypadali piorunem gotowym/
Jákoż tylko poſłyßą o hałáśie owym/
Zátrwożywßy ſtráßliwie bieżą tam w te tropy/
N nie tylko wyrażą/ ále áż w okopy
Oſtátnie go wpáruią. W iákiey y nápotym
Oſtrożnośći zoſtáną. Ale kiedy o tym
Rádá Belá zwołaná/ coby czynić lepiey/ Rádá konáć li ich? nec ne?
Czyli niż nieprzyiaćiel znowu ſię pokrzepi/
Náſtąpić náń / y oraz ßturmem go dobywáć/
Czyli inßych ſpoſobow lżeißych z nim záżywáć/
Że ſię áza vkorzy / y ták vkarany
Do Condycyi nákłoni. Snadź nie zwoiowány
Jeßcze cále/ y ktorym vporem ſwym wßędzie
Ná świát ſłynie/ nic pewniey / że bronić ſię będzie/
Ile tákie/ y ták wſkok pokopawßy w niki
Że lada w nich ſtraßliwße rydle y motyky/
A niż w polu kopije y burzące dźiáłá:
Czyby Duße ták drogie/ y ßlachetne Ciáłá

Gubić

Gubić márnie przystało: á o zysk bogaty/
Gunki/ dery/ ßetmiegi: Augustli przed láty
Ważeł sobie Rzymskiego Mießczánina droży
Nád Woysko Nieprzyiaćioł: Bicz to własny Boży
Ktorym karze Krolestwá. Bo czym nagrodzone
Już te ßkody: y ktorym ná wieki skropione
Złośći/ choć Oceanem Krwie hultaystwá tego?
W czym spráwá niepoięta Máiestatu iego/
Czemu po Pilawieckiey nießli do nas dáliey?
Czemu y pod Zborowem Kolá vtrzymáli
Szaloney swey fortuny? A iezliże onym
Ták grubym z swey natury/ y nieunoßonym
Wpuł ogniá y ferworu/ y wßytkiey swywoli/
Krokiem iednym przestąpić nawyżßey tey woli
Szránek się niegodziło: Czemu y my mamy
Bydź im srodzy: y wzáiem tego nieoddamy?
Jezliże się do słußnych kondycyi náchylą?
Stanęło z niemi. Czekáć záczym stanęło/ poki się wyśilą
Y lepiey nádwereżą/ áza powolnieyßy
Będą zátym. Tym czásem iáko w naśćisleyßey
Trzymáć ich obsydyi/ y passe y trawy
Náße z tod nie smáki. Wziąć im wßytkie. Coż kiedy záćieżą rękawy
Náßym prętko? y ktore ták zgromádne bęły/
Y częste y niezwykłe straże naprzykrzeły/
Im się bárzo: A iedni ná drugich skłádáią/
Ci co w służbie/ że Koni y bieł iuż nie máią

Háro-

Hárowáni ták długo. Nie tylko że tráca
Zdrowiem wszytko/ ále im náwet y niepłáca/ y zewnętrzne motus.
Niechże ich zástepuią ktorzy temu winni
Owi zásię z Woiewodztw. Iże niepowinni
Ták często (alleguią) szárzáć się y kłoćić/
Máiac tych zá pieniadze/ ktorychby obroćić
Do tych raczy ćiężarow. Niech idą też Niemcy
A znośnieysza te dziurę zátkáć Cudzoziemcy/
Ani z ktora/ O takli rozlewáć się tanie
Krew ich miáłá? w Szláchecktim znaczna iuż dość
A ni poydą inaczy/gdźie tym nierośkażą (stanie
Z czym kiedy się targáią/ y ták drogo ważą
Nocy te niedospane/ przez co ostabieie
Owa w polu potega/ w nowe się nádźieie
Pobudźi nieprzyiaćiel/ y tylkoż postrzeże/ Czym Kozacy śmiel szy wyćiekáią znowu 5. Iulij.
Że ktora mu wadźiłá/ z nászych nikt niestrzeże
Gory iedney/ Impetem wielkim się wywarszy
Zaraz ią opanuie/ y społem popárszy
Tych/ co iey szli ná odsiecz/ Oboz strwoży wszytek.
A tu widząc dopiero/ co iuż zá pożytek
Tákiey ich Cunctacyi, Krol wskok wyprawuie/
Ochotniká przed sobą/ y tym roskázuie/
Owych precz ná koniec/ kiedy niechcą drudzy/
O iáko są bez płace niepowolni słudzy?
A záraz co gotowsze Hetmáński/ Xiążecy/
Chorążego/ Márszałkow/ wypadszy tym precy

Polki w pole y z ową potkawszy sie zgráią
Sercem wielkim/ ná piersiách swych ią zátrzymáią/
Aż sie drudzy dobiorą y Krol y gwardye
Cudzoziemskie nástąpią. Záczym nie vtyie
y zpráco spędzeni non incruenti nászym. Hultaystwo z tey imprezy/ y z gory spędzone
Przepadnie do Taboru/ kędy vniesione
Towárzystwo niektore/ y na sámych wáłách
Aż sie opieráiące/ wielki szwank ná Ciáłách
Swych odnieśli: Bowiem tam z zásadzek vkrytych
Kilkanaśćie widomie padło ich zábitych/
P. Chorąży/ ó ledwie z Rozdrażewskim śmiáłym
Koni zbywszy/ ze zdrowiem vszli tedy cáłym.
Wiec z tákowych zádatkow Krol rekolliguiąc
Niepewną ich pokorę/ y co obiecuiąc
Po nich sobie gorszego/ tymże ich obleże
Ciésniey odtąd: Ile gdy iezyka zásięże
O wielkim miedzy nimi hałasie y wrzawie/
Kiedy po wákuiącey dopiero Buławie/
Zdobydź sie ná inszego Hetmáná nie mogą.
o Hanie wiadomość. Przy tym y to vsłyszy/ ziáką wczora trwogą
Han przepadł iuż zá Horyn/ Chmielnickiego máiąc
Sobie zá Kalauzá: Jáko porzucáiąc
Ranne wszytkie y chore pospołu z trupámi/
Co miedzy Alkoranu iego tam básniámi
Przeklectwem iest szkaradnym/ biegł nie nágoniony/
Náwet Agi Murtaze/ ktory postrzelony

Nie

Nie ták wſkok zá drugimi/ ná woźie vćiekał/
W drodze porzuconego od ſwoich nie czekał/
A znácznym beł z oſoby/ y ze Krwie przeſzłego
Słynął Háná/ Teraz tu w puł iuż vmárłego
Do Hetmáná przywiodą; Záczym gdy nie beło
O Tatárách nádźieie/ iáko ſię márzeło
Boiáźliwym niektorym; żeby mieli znowu
Tym tu przyść ku odſieczy. Należało łowu
Lepiey tego popráwić/ y ták roſprzężonym
Przygnáć do vſt. A Krol ſam z ſwym niezwyćiężo=
Záſtępem/ y Armatą/ Lewą wſzyſtkę ſtronę (nym
Wźiął Obozu/ Przy ktorey żeby miał obronę/
Szániec rzućić piechoćie roſkaże głęboki/
Y dźiáłá tam zátoczyć. Práwe iego boki
Záſtąpili Wodzowie przedni Quarcyáni/
Z Woiewodztwy poſpołu rożno pomieſzáni/
Ktore wźięły ambitu, ná mile do kołá/
A nabliżſze quatery y ogromne czołá/
Ci co pozniey/ y w świeżych wigorách przybeli/
Zwłaſzczá wielcy Polacy/ zupełnie okreli/
Znakow ſwoich ozdobą/ y rożno świetnymi
Porażáiąc zdaleká Namiotámi ſwymi
Oczy Nieprzyiaćielſkie. Ciż przynamniey żeby
W omieſzkániu ták pilney y wielkiey potrzeby/
Defekt ſwoy nágrodźili/ ná ſtraż záraz idą/
Z ktorey aż do trzećiego potym dniá niezyidą

Ceániey ſza co dáley á iuż o- ſtáteczna ich obſi- dia.

Gwałt wßytek wytrzymuiąc/ co z iákim kłopotem
Przyieli y niesmákiem/ wynurzyli potem.
Náwet/ ktore Płaßowki z támtey strony beły/
Bátában im ze swymi/ pozáieżdża tely/
Broniąc trawy y wody. A w tákim ściśnieniu
Iáko kiedyś w Słonecznym żiela vpaleniu
Zámknieni Aloide, będąc z káżdey strony/
Przećież niosą by namniey kark niepochylony/
Procz o reßkrypt suppliki Niedźielney swey proßą/
Czego hárdźi z tey miáry nie záraz odnoßą/
Że sie w niey przy Zborowskich Konwentách zásádzą
Choć do zębow. Aż kiedy ogniá im dodadzą
Z dźiał y lotnych iáßczorek/ że w skroś przepadáią
Kule/ ßroty/ granaty/ y w sámey siegáią
Iuż ich źiemi/ dopiero tedy sie namyślą/
Y z tym trzech Połkownikow znakomitßych przyßlą/
Posłowie Kozaccy. 5. Iunij Kresse/ Pereasławcá y Hládkiego przy tym/
Powiedźieć chcąc Imieniem wßytkich pospolitym
Dobre dźieło. W przod iednák/ gdy przyprowádzeni
Do Hetmaná wielkiego; á coś tam namieni
Ieden o Transákcyi tey to pod Zborowem/
Záraz iáko piorunem spadnie nań gotowem/
Y tedy z tym przyßliście? Tedy dla swych zbrodni
Máiestatu nie będąc Krolewskiego godni
Widźieć náwet? ießcze tym do sroższey go chcećie
Wzbudźić pomsty? Y o coż tyle krwie lićie?

O co z wody ták ſrogie / y niepoliczone
Te zaſtępy? Procz ktore przez gwałt wymuſzone
Ná nas Pakta / ſkáraniu Niebieſkim widomym
Zebyśćie nam wrócili? y gárłem łákomym
Pożarte okkazye do dalſzey ſwywoli
Koniecznie wyżionęli? Y gdźie ſię do woli
Páńſkiey w tym nieſkłonićie? Ani tych przyimiećie
Ktore wam da Condycyi / widźieć nie będźiećie
Twarzy iego. Ták kiedy słowy zbuzowáni — Miłośierdzia proſzą.
Krolowi przez Kanclerzá ſą preſentowáni /
Przypadną ná Kolaná / miłośierdzia proſząc /
Ani pierwey powſtaną oczu niepodnoſząc /
Aż odnioſą Nádźieię. Że ácz złośćią ſwoią
Wſzytkie inne przechodzą / y zá to nie ſtoią
Ná ſrozſze ich pokuty y dość vczynienia / — Reſpõs im łáskáwy.
Jednák ná czym fundament ludzkiego zbáwienia /
Bogá bydź miłośierdnym wiedząc y łáſkáwym /
Krol tym poydźie przykłádem / kiedy ſercē práwym
Przed nim ſię vpokorzą / y zbrodniámi ſwymi
Obrzydźiwſzy nápotym / będą mu wiernymi /
O czym iutro z podánych kondycyi ſię ſpráwią /
A teraz tu w zákładźie iednego zoſtáwią
Z pośrzod ſiebie / ktoryby dowodem był tego
Jáko o to nieprożno Máieſtatu iego
Proſzą áni tentuią. Więc co z nich znácznieyſzy
Kreſſą ſię pozoſtánie / A tylkoż iutrzeyſzy

Dźień

Dźień/ rozświećí Punkta im tákowe poſtáne.
ydáne Ktorym czáſem z obuſtron boie zániecháne/
Cendy- Y krotkie Inducye do znoſzenia ſtáną
cye/ 6. Iulij. A to iuż Chmielnickiego z Wychowſkim doſtáną/
Ktorych niemáß w Obozie/ á złego przyczyną
Ci wßytkiego/ mieyſcá ich záſadza Stárßyną
Inßą ſwoią: Armatę iáko Vkráinną
Ták w Woynie też zábraną/ y wßeláką inną
Do nog Páńſkich porzucą. Poſpołu bułáwę
Y bebny y Choragiew/ ktorą miał záſtáwę
Láſki iego Chmielnicki. A odtąd inßego
Hetmáná miećnie bedą/ oprocz im ktorego
On ſam poda. Liczbá ich y wybor woyſkowy
Do przyßłey odłożony vwagi Syimowey
Má bydź bliſko. A teraz nie iuż Zborowſkimi
Ale ſię kontentowáć pod Orakowſkimi
Pakty bedą. Inaczy gdźie ſię ták nieſtáwią
Powolnymi Krolowi/ rzeczy ſwych niezbáwią.
Co kiedy máſtykuią/ y z tą ſię pokorą
Iáko Wymußoną ßforcuiąc/ czás dáremnie biorą/
ſię przyi- Iáko Wilkow gromadę trudno obegnáną
mą? Nápedźić do párkanow/ ták wyſforowáną
Hárdość ich y ſwywolą/ nie ieden mogł ſkroćić
Dźień/ y drugi: Ile gdy cudze beło wroćić/
Y zmiátáć to poroże/ ktorym trzeáli w zgore
Ták hárdźie przed Národy/ że znośnieyby gorę

Toczyć

Toczyć im Zyzyfowe/ znośniey Ethne nosić/
A niż sie vpokorzyć/ y o żywot prośić/
Choć v siebie niedrogi. Jednákże przyimuia
W czesći punktá niektore/ kiedy obiecuia
Chmielnickiego dostáwáć/ y sámi sie poddáć
Z wiárą poprzysieżoną. Ale Armat oddáć
Pogotowiu/ Stárszyny vstąpić Woyskowey
Ani myślą/ choćby im głowy kłáść ná głowy.
A tym czásem ná pieczy co inszego máiąc/
K w rzeczy sie dla trawy y drew wykradáiąc
Pod te tárgi kryiomo/ w droge swoie bráli/ Aż w tym vćiekáia. 9. Iulij
Czego nászy spodziewáć nigdy sie nie zdáli/
Widząc ich w tey potedze/ y śiełách zebránych/
K iákoby ná długo ták zásspuntowánych
W ziemi y swych fortelách/ że procz ich wymorzyć
Jezliby sie niechćieli przez gwałt vpokorzyć
Głodem beło. Przećież Krol z polkiem swym roská-
Bráctawskiemu Wodzowi/ żeby pilnie straże (że
Z tamtey strony przeprawy po nich miał y oko/
Aż tu co nieomylnie sprawował wysoko
Bog sam w Niebie/ strászliwe iákieś zámieszánie/
Zkąd niewiedzieć/ y tumult w Taborze powstánie/
Nie inaczy iákoby párowane stádá/
Albo w gęstey pośieczy Niedźwiedzi gromadá
Chrzest vczyni/ záległe łozy przedzieráiąc/
Kiedy iedni do przepraw wprzod sie vbiegáiąc/

Żeby

Iáko pilno Żeby im zástąpione od naszych nie były/
A wćiąż drudzy / haniebnym/ co duże co śiły/
Szasorem vćiekali. Tabor w tey obronie/
ys eu' mulre iakim? Sprzety/ spiże/ armaty / dobytki y Konie/
Więźnie/ ranne/ y chore/ białegłowy wszytkie/
Náwet barszcze/ kisiele/ y inne tam brzytkie
Kłocone salamachy / pospołu z garcámi
Porzućiwszy przy ogniách / iáko z ogniá sámi
Bez oczu wypadáli/ Ták że nászy temu/
Coby beło przyczyna gwałtowi tákiemu /
Nászy po nich lubo segnius. Z dziwem śie przypatruiąc / czyli fortel/ czyli
Nápáść iáka szalona ? nie záraz skoczyli/
A Bráckawski Połkownik/ktory tam stał dáliey /
Rozumieiąc że śie nań wszytka ta moc wáli /
Cofnął ku swym : A owi iáko staw rozleie
Wielki niepomierzony/ gdzie ich wiatr powieie/
Tym pilniey śie pospiesza. Dopiero gdy wáły
Prożne widziem/ y oprocz sáme pozostáły
Ich záwady / Jedni w trop / ile połki poydą
Co przebránsze zá nimi / á kogo gdzie doydą
Nie folguią/ nie żywią/ po błotách/ po stáwách
Topiąc przepadáiących. Jle ná przeprawách
Ginęło ich nawiecey / gdźie ná żadne mosty
Nic śie nieoglądáiąc/ gośćiniec im prosty
Strách torował. A drudzy w padszy do Taboru/
Bez respektu żadnego tákże y wyboru

Chorych

Chorych/rannych/zleżywych/wywłocząc ich sieką/
Oraz (Jáko ogarom/ kiedy się záćieką
Po zwierzu gdźie ruszonym/ nie máß mieyscá/ nie ma
Pieczary ták vkrytey. Ktoreyby nozdrzema
Swymi niezwartowali) co do ręku máią/
Wozy trzęsąc y iámy/ biorą/ odźieráią/
Jednák z Piławieckimi ô iáko daleko
Łupy nieporownáne! Bowiem oni lekko
Tu przyszedßy/ bez czego procz się nie obeśli/
Drogiego nic nie biorąc/ z sobą to przynieśli/
Nawięcey od żelaza/ y prostych rzemieni/
Siermięg/ worow/ łużnikow/ y czym zaßczyceni
Od wßelkich krzywd Niebieskich/ y Słońcá bywá-
Oponczy nieskończonych/ y ktore zdźieráią (ią
J skor lipowych/ postołow białogłowskich przy tym
Koßul/ płachet/ zápásek dźiełem rożno-ßytym
Od czerwcu/ y iedwabiu/ ktorego/ procz ná te
Bredni/ niezázywáią. A my iáko zá te
Mizerne Exuwie/ y obłow vbogi/
Dostatkow/ y tyle Krwie/ wylewamy drogiey!
Oprocz sámey Armaty/ ktorey ßtuk nie máło/
A wierßych ośminaśćie Kolubryn zostáło/
Kobet/ hakow/ y ręczney moc niezmierna broni/
Acz wiele y żywności y bydła y Koni
Drugim się okroiło; Zá co tákże stáło/
Że czemu bydź w hultayskiey kaźni nieprzystáło
J Bębny

Tabor zrabowany.

y zdobycz w nim iáka?

Bebny te/ y Chorągiew/ ktora beł w záwźiętey
Ná on czás dał Jmprezie Krol Władysław święty
Ná Woyne im do Turek/ tu się nam wroćiłá
Z listow im y thamot należących śiełá.
Adhoste prosequendum. Poszli tedy / niemasz ich / trzaskáiącym biczem
Zááćieći od Gorgony / y ták przed obliczem
Twym zstaiáli/ iáko śnieg/ vderzony ktory
Pobudka. Słońcem nagłym/ potokiem gwałtownym się zgory
Zwali ná doł ; Záczym iuż iákoś przez swe męstwo
Mogł/ y vmiał zwyćiężyć/ Ták vmi zwyćięstwo
Kończyć dáliey. Ono świát gdy o tym się dowie/
Będźie coś ruminował w wielkiey swoiey głowie
Nadludskiego o Tobie ! Jadrzy Ottomáńská
Porta złota/ y ktora pływa Krześćiáńská (gnaná/
Gdźieś po Morzu Armata / szczęśćiem twym po-
Przepadnie do Euxynu wćiąż nievtrzymáná.
On Multany / Wołochy y cożkolwiek kráiu
Dwuimiennego z obu stron ćiągnie się Dunáiu /
Rece záraz podadzą/ ku swoiey swobodźie /
Rádźi / ták pożądaney / y wdźięczney pogodźie :
Poyźrzy Moskał ponuro/ ktory chcąc w tey Cerze
Nászey co wytárgowáć/ znowu swe śiewierze
Sobie márzeły y przez gwałt Smoleńská dopinał/
Czego teraz nie będźie iuż się vpominał.
Obeyźrzą się dopiero hárdźi tákże Szwedźi
Z swym pokoiem/ y drudzy około sąmśiedźi
Pográ-

Pogranicżni zaboia/ Co vbiec tek mieli/
A iuż ſobie ná ßtuki rozrywáć nas chćieli/
Trzymáiąc zá zginionych. Owo maß czás teraz/
Ktory/ kiedy vpuśćiß/ o żáłowáć nie raz
Tego będźieß! Tylkoż w te náſtepuiąc tropy/
Przebydźći y zwyćiężyć/ gdźie Koronney ſtopy
Do tąd ießcze nie było. Ale chćiey poſpießyć/
Chceßli ſię z zupełnego Triumfu vćießyć.
Coż ćiężka Cunctacya, y fatalna temu
Narodowi nieſpráwá przyczyna wßytkiemu/ jednak co prze ßkodą.
Że w tákiey okkazyi o niepogonioney
Żadnym nigdy Pegazem; Jáko záſtąpiony
Pień/ w Márſowey turniey iuż záwodnikowi/
Metu bliſko záwadźi: Ták tu vſtanowi
Wielka ſię tá Fortuná. Snadź dla tey wielkośći/
Ktore woyna zárazy rodźi y przykrośći/
A Niebo y powietrze/ ſamo im nieſłuży/
Ile dalßym z Woiewodztw nie mogą tych dłuży
Prac y trudow ponośić/ Królá proßąc/ żeby
Ich roſpuśćił. A też tey nie widzą potrzeby
Czemuby poiść y głębiey z woyſki ták wielkimi/
Swym ſię własnym ćiężárem vrażáiącymi/
A w ziemiách tych zgłodzonych/ więcey mieli báwić
Kiedy nieprzyiaćielá tylkoby popráwić
Ták iuż roſproßonego/ y doieżdżáć trzebá
Czego dopiąć bez ſpiże á nawięcy chlebá

Naßy niechcą dáley. y Królá o dimiſsyą proßą.

Wßytkim trudno. Już on gdźie do tego ieſt czáſu
Zá Jkwą y Horynią/ á ſkoro śię z láſu
Y gor tychtu dobędźie/ ktore go pierzchliwe
Zgonią w polu Hyeny? A cożby leniwe
Te záſtępy? Jle ztąd w tamte nędze ſtogą.
Bez wozow y ćiężarow ſwoich iść nie mogą?
Niechby poßedł ochotnik/ y ludźie ſłużebni/
Náwet wßyſcy z Hetmány/ A ktorzy potrzebni
Domá więcy Oyczyznie/ dla iey Zołnierzowi
Obmyślenia pośiłkow/ raczy ku Bugowi
Z Krolem nazad powrocą/ y poydą do domu.
Jezliby też z vważnych zdáło śię to komu/
Ze lubo ták zrážony w wielkiey tey potrzebie/
Może ten nieprzyiaćiel ießcze przyść do śiebie
Y prętko śię zgromadźić; Záczym mu pieniężne
Jle zeßłe ná wßytkim/ y ták niedołężne
Woyſká te niezdołáią/ Czemuż go pußczono?
Y lepiey w oblężeniu tym nieopátrzno?
Czemu paſſ/ y przeprawy z támtey ſtrony bronić?
Náwet kiedy vćiekał nie kazáno gonić?
Niechże ſkutek tákowy ſwoiey widzą rády
A te lubo koniecznie/ mußą śię gromády
Reſpõſ im iáki? Z tąd rozſypáć. Z czym przyßłą do Krolá ſwe Poſły/
Ktory aż śię zdumieie. Też mu to przyniosły
Wdźięczność? (ćießko wyrzecze) odważne roboty/
Prace/ trudy y iego ſpráwiedliwe poty?

Że będąc iuż v brzegu/ zwyćięstwá Korony/
Y zupełney niedoydźie z Oyczyzny zbáwioney
Sławy przed Narodámi: Jákoż kto nieżyczy
Tego iemu/ y sobie/ znáć że nie dźiedźiczy
Miedzy miłuiącymi wiernie ią Synámi.
Bo po toli tu przyßli? żeby pod znákámi
Oboz tylko/ y w polu Żołnierze widźieli/
Nie po wiele záprawdę przyieżdżáć by mieli;
Acz dosyć vczynili kto nieprzyzna: z siebie
Náwet y Krwie vlali; Jle co w potrzebie
Sámey beli. Ale coż zá dank otrzymáią
Dálßey cnoty: Jezliże dłuży nie wytrwáią
Albo go tu odyidą? Coby rzekli ná to:
Gdyby iedno y drugie woiowáć tu láto
Y ták długo Kijowá przyßło im dobywáć/
Jáko kiedyś Przodkom ich: Wprawdźie że zázywáć
Obron swoich mogliby/ Ale nie w Obożie/
Gdźie Mars ná piorunowym śiedząc ßczero wożie/
Szábla ostra vćina y námędrzße głowy;
A też nie po Beresteczk/ áni brzeg Sterowy
Koronna tu gránicá/ gdźie mieli dochodźić:
Ale po Dniestr/ y Morze/ poki Konie zbrodźić (dáliey
Mogł przed láty. Coż gdyby nád Dnieprem gdźie
Hultaystwo to w gniazdách swych ießcze zostawali/
Albo Cerkasi około/ álbo ná ßárawie/
Zołtych wodách/ álbo gdźie przy Másłowym stawie/
Jáko=

Jákoby nic niemowiąc/ żeby wżdy widźieli
W oczy nieprzyiaćielá/ iáćby tam musieli.
Teraz Bog to vczynił z niepoięctey swoiey
Opatrznośći nád námi/ ktora z wieku stoji
Tá Oyczyzná/ że go tu nie tylko przybliżeł/
Przez tyle źiem y kráiu/ Ale ták vniżeł/
Z starł przed ich oczemá: Zá co iemu dźięki
Nieśmiertelne bydź máią/ że gdźie dalßey ręki
Przyłożą y ochoty/ iuż nie ták sie snádnie
Może rekolligowáć/ Lecz ieżli dopádnie
W drodze znowu Tatarow/ y żadney nie będźie
Czuł zá sobą potęgi/ ktora teraz przedźie
W głowie źle vłożoney/ nic w tym pewnieyßego
Że sie wroći do Cery/ y stanu pierwßego/
Záczym wątpić nie trzebá/ że to vchwalone
Woysko z Seymu przeßłego/ ile ták strápione/
Nic mu przez sie nieradźi. A że pod Traktaty
Porzućiwßy ták duży Tabor y Armaty
Vćiekł z niego widomie/ nikomu dálece/
Jáko Bogu przyczytáć/ ktorey w tey opiece
Máiąc nas niewidomey/ wielka rzecz tu sprawił/
Czego oni niewidzą. Czyby nienabáwił
Jeßcze ich beł kłopotu: w tych stronkách zostáiąc/
Z żywnośći y prochow tyle ießcze máiąc?
Co im iest przed oczemá czy ták rozwleczone
Náße widząc Obozy/ á nieopátrzone
Żadną z nikąd obroną/ rußywßy Natury
Przebijáć ich nieważeł: gdźieby inßey dźiury

Bel nieznalazł/ y zátym nievczynił cnoty
Z sámey desperacyi? Rowßem Most złoty
Postáć vćiekáiącym. Albo że nie nagle
Jákoby Okretowi wßytkie dawßy żagle
Gonić ich pozwolono. Wielkie y nieprożne
Beły tego przyczyny/ vpatruiąc rożne
Przypadki w Wiktoryách. Jle ták lekkiego
Goniąc nieprzyiaćielá/ porażáiącego
Więcy czásem zá sobą w ostátnim odwodźie/
A niż pierwßy potkániu. Mogłby on przy wodźie
Albo ládá vstepie złey iákiey przepráwy/
O wych nástepuiących bez rządu/ bez spráwy/
Ná hak ślepy náráźić/ y raz niebespieczny
Zwyćiestwo iuż gotowe: Owo żádney wieczney
Nie máß nigdy fortuny. Acz nieźágrodzono
K tym drogi nikomu/ lubo wytrąbiono
Odwrot tedy ku Nocy/ Poßedł Hetman polny/
Poßli po nim y drudzy. K teraz plac wolny
Do ochoty káżdemu/ byle sie z tąd dáliey (li
Pomknąwßy ku Dnieprowi/ przynamniey wytrwá-
Puł Mieśiącá w tey drodze. Że czym Woyny stoią/
Wßytka sie tá potegá/ y osobą swoią/
Krol rußywßy/ ná dalße puśći strách Narody/
Że y ten nieprzyiaćiel ostátniey swey ßkody
Przestrzegáiąc y zguby/ iezli w tey pogoni
Nie przez ßable znieśiony/ przynamniey sie skłoni
Do

Do znośnieyszych kondycyi. A tym powetowáć
Mogłoby sie defektow/ y zápieczetowáć
To zwyćiestwo. Przez miłość/ y Oyczyste progi/
Prosząc żeby pogody/ wżeli tey drogiey.

Resolucya ná koniec do domu sie wroćić 12. Iul.

Ale kiedy wołáiac y owszem do kołá/
Tego niepostucháia/ áni poyda zgołá.
Co miał czynić? iedno w pul záćiawszy sie biegu
Wysokiey swey Imprezy/ niedotykáć brzegu/
Y prozno ná Thracye/ prozno ná Tauryki
Poyźrzeć niedośiezone. Czyie wprzod praktyki?
Albo bełá prywata domowych widzenia
Ták pilna y goraca? Będźie bez watpienia/
Pozney stárożytnośći tego sie sprawował
A to czymby przynamniey Woysko pośiekował/
Krolowi sie złożeli. Juzże niewiem o tym
Jáko to kto rozumieć będźie chćiał nápotym.

Woysko iáko obnażone?

Jednák skoro tym czásem rozsypia sie owi/
Jáko trzodá wezgżona názad ku domowi
Hurmem niepomierzonym; A do Woyskowego
Przyszło zátym popisu/ Jle dawnieyszego
Z Hetmánámi záćiegu/ Co mniey znáczna beła
W tey wielkośći/ Tu iego nagość sie odkreła
Kiedy kuse Choragwie/ po dwudźiestu máiac
Ledwie Koni/ y to ich niemal popycháiac
Nedzni sámi/ iákoby pogrzebione ćienie
Ná nich sie kołysali. Kiedy w czym zbáwienie

Sámo Beło/ Armata, y lud przyczyniony
Z Cudzoziemcow/ y ſwoich/ nie beł opatrzony
Wſpiże tákże nijáka/ A beło im trzebá
Mil czterdzieśći y wiecey dobieráć ſie chlebá/
Przez ziemie ták zniſzczone! Kiedy náwet y ći
Z pod Chorągwi záćiężnych/ żadną nieużyći
Ani prozbą Hetmánow/ áni ſurowośćią
Woyſkowych Artykułow/ ſnadź nieſpoſobnośćią
Zdrowia ſię záſzczycáiąc (Jákoż niezmyślali
Poyźrzawſzy im ná cery) iáwnie wyieżdżáli/
A wiele ich po drogách / po ſtegnách padáło/
Ktorey áż ſię zárázy/ y owym doſtáło
Do dom powracáiącym. Záczym gdy nic wiecy/
Nád pietnaśćie nie Beło w tę droge tyſiecy
Woyſká ſpráwiedliwego/ A to Betá komu
Własna tego prywata/ álbo niemiał domu
Gdzie indziey / y ſkłonienia/ przyſzło y ſámemu
Powroćić ſie Krolowi ták ſturbowánemu
A Woyſku iść z Hetmány/ zdáło ſię/ iákoby
Wzgubne imię: Ktorzy ſwe zániozſzy żáłoby
Przed Niebem/ y Oyczyzną/ Jezliby/ ſtrzeż Boże/
Jáko ieſzcze páść ná nich co gorſzego może/
Do pierwſzey recydywy przyść im miáło znowu/
Że nie oni przyczyną. A w tym ku Kijowu/
Do śieł rekollekcyi przyſzedſzy wżdy iákiey /
Jednoſtaynie podnioſą Tryumfálne znáki /

K Gdzie

Mizerne/

y co go zá liczba?

Aż y Krol ſie wraca.

Z pod Wilij 20 Iul.

woyſko idzie dáley.

Gdźie niż doßli/ ó iákich przykrośći zázeli/
Głodu/ nedze/ piekielnych przeßkod zwyćiezeli/
Kto z nich powie? Ile gdy y teraz vchodźił/
Ostátek nieprzyiaćiel Krainy wygłodźił/
przez iákie obstacula. Mosty zrzucał zá sobą/ pozarażał wody/
Náwet czym mleć Cerere/ álbo mieli słody
Młyny wßytkie popalił. A tu w przykrym zmierzchu
Niebo codźień plußczeiąc/ tym ich więcy zwierzchu
Porażało ná głowe. Coż? nagłego Słońcá
Cieżße trzykroć rozpáry? Czym Woysko bez końcá
Y nádźieie strápione/ żeby dosiąc miáło
Celu zámierzonego/ iuż desperowało/
Przećież wßytkim Niebieskim insultom tym w oczy/
Tandé w Páwołoczy stánie 21. Augusti. Idąc przez gwałt/ dobrało wżdy sie Páwołoczy/
W ostátnich dniách Sierpniowych. Zkąd wyparowás
Moc hultaystwá zámkniona/ y wiele zástá wßy(wßy
Żywnośći tam zwieźionych/ nieco odżywieło
Ile nedzną piechotę. Záczym iuż im beło
Snadniey inßych záćiągáć potrzeb Obozowych/
Źiem doßedßy iákoby obiecánych owych
Żyznieyßych iuż co dáliey. Coż w sámym ich weśćiu
Przy tákowym/ ó n[...]gdy doskonáłym ßcześćiu
Gdźie Xiążę vmiera Woiewodá Ruski. 28. Z káżdey strony? znalazł Bog czym nagle záśmućił
Woysko wßytko/ y iáko o źiemie porzućił
Głowy iego ozdobę/ gdy Wiśniowieckiego
Xiążećia Woiewodę/ zágaśił Ruskiego

Zgoda

Zgoda wſzytkich (ieżliże y ták bydź ſpokoyny,
Może od inwidyi?) wielki Mur tey Woyny.
Dokończyłeś cny Pánie/ A w czym gwałt człowie: Jáko
Ledwie dni w połowicy/ y drogiego wieku (ku vbeło
Prac iuż ſwoich y trudow/ ktoreś tey Oyczyznie nim
Kwoli przepadáiącey wylewał ták żyznie wiele?
Ná iey dotąd obronę/ iáko od początku/
Ták áż do oſtatniego/ y duchá y ſzczątku/
Koſztowney ſubſtancyi. Tu Moſkiewſkie twoie
Kámienieckie/ Humáńſkie Zołninſkie poboie/
Stárſkie/ Roſołowieckie/ Zbáráſkie roboty/
Biedy/ nędze/ Niebieſkie pluſki y lichoty
Powietrza ſmrodliwymi zárażone trupy/
Aż y te tu oſtatnie zniozſzy ſię do kupy
Fatygi nieſkończone/ kiedyż ſwym ćiężárem
Zmogły ćię y ſtráwiły. A zá tym filárem
Ták dużym obalonym/ znácznie ſię pochyli
Y Dom wſzytek. Oyczyzná w dalſzych ſię omyli
Záwiedźiona nádźieiách/ y ktora z iedynem
Małżonká gdźieś dáleko/ ſpodźiewa ſię Synem
Że do niey iuż powracaſz/ y w ćięſzkich Sámárách
Drogie wieźieſz zdobyczy/ vyźrzy ćię ná márách!
Studzy ręce opuſzczą/ á wſzyſcy Woyſkowi
Jáki pogrzeb vczynił Rzym Germanikowi/
Ponioſą ná rámionách/ ſorgi pozdźieráne
Z Hełmow ſwoich/ y drzewá w źiemi zatykáne

Ná doł nioſąc grotámi. Náwet ſam nieſtánie
Kámieniem nieprzyiaćiel/ że łzy nieukánie/
Y weſtchnawßy nie rzecze/ Toć minie czás długi
Niż ſię táki vrodźi Wiśniowiecki drugi.
Czym erectus Chmielnicki powſtawa ná nogi
Iáko wzáiem Chmielnicki z náßey zguby tákiey
Serce wźiąwßy/ ſtrebuie znowu ſwych pod znáki/
Y przyßedßy z Stárßyną/ ku iákiey w tym ſpráwie
Sćiągnienie im zámierzy ná Máſłowym ſtáwie
Aż tu iáko ßáráncza/ ktorą beł powarzeł
Mroz dopiero/ Tylko co promień ią roſparzeł
Słońcá południowego/ zárázem ożyie/
Y ſtráßliwym ku Niebu obłokiem ſię wzbije/
Ták on Woyſko zgromádźi/ że nád rumor precy
Woyſko Litewſkie z Radźiwiłem.
Kilká dźieśiąt okryty zá Dnieprem tyśiecy
Stanie w polu. Więc ſkoro o náßych ſię dowie/
A razem y Litewſkim Woyſku iuż w Kijowie/
Z Hetmánem Rádźiwiłem/ ktory chcąc oboie
Spolić śiły/ zwyćięzne tákże Orły ſwoie
Z zábitego Niebáby/ y porázonego
ku Náßym ſię ma
Woyſká/ ku nam obracał/ wypráwił Hładkiego
Przećiw mu Komonnikiem/ záſtępuiąc paſſy
Y ſkupić ſię nie dáiąc. A iuż też w te czáſy
Náßy owdźie z cowietßey dobywßy ſię nędze
Czuli nie mniey o ſobie/ y o tey potędze
Wiedząc nieprzyiaćielſkiey/ żeby ią rozrywáć
Co lekczeyßym kazano ſławy tey zdobywáć

Kozáckim Kompaniom. Jáko Koryckiemu
Sokołowi Jandzule/ y Jaſnoborſkiemu
Ktorych/ gdy mniey oſtrożni gdźies tam koczowáli
Hultayſtwo rozſypało. Czym poturbowali
Woyſko znácznie. A iednák ſkoro Hetman polny
Poſzedł w tropy zá nimi / nie tylko ſwywolny
Zápeď ich ten vkarał / ále záſtąpiony
Y ſam Tabor rozgromił: Záczym od tey ſtrony
Zniozſzy wſzytkie záwady / złączeli ſię obie
Woyſka potym ſzczęśliwie/ przy oddaney ſobie
Salwie zgrzmiących Kolubryn y miełym witániu/
Y wzáiemnym Viktoryi ſwych powinſzowániu.
Toż Chmielnicki tocząc wzrok krwáwy y ponury
Ná te to Coniunctią; złożeł z ſwey natury
A przedſięwziął pokorę/ liſt przyſławſzy o tym
Do wielkiego Hetmáná. Jákoby nic po tym
Z obuſtron im vporze/ że tákie ſię leią
Krwáwe dotąd potopy/ y źiemie niſzczeią/
Coby raczy / niepſuiąc właſnych ſwych wnętrznośći
Gdźie indźie im obroćić. A to w powinnośći
Stárożytney zoſtáiąc / odtąd ſłużyć wiernie
Pánu chce y Oyczyznie. Tylkoż miłośiernie
Z nim ſię obyść/ y z Woyſkiem Zaporoſkim raczy /
A win przeſzłych/ y iego excesſow przebaczy.
Do czego vmowienia z Wyhowſkim ſwey ſtrony/
Niechby/ prośi/ w tym dźiele kto beł doświadczony
Wy-

y łączy 3. Sept.

Liſt od Chmielnickie-go octaua eiuſdē

Wypráwionym do niego. A iuż reczy zá to
Że prożnym śie nie wroći. Záraz Rada na to
Obozowa zwołana/ Co czynić w tym rázie/
Y iáko mu odpisáć. Czyli dálszey skáżie
Ziem tych tu niefolguiac/ iść przećiw mu daliey/
Co nań zá respons. Y konáć go przez szable. W czym vpatrowáli
Wielkie ieszcze niektorzy wstręty/ y przeszkody/
Czyli też z nim/ gdy prośi/ poprobowáć zgody?
Jákiżkolwiek zewnętrzney skutek Woyny bywá/
Nigdy iedno szkodliwy/ Bo choćby życzliwa
Posłużełá fortuná/ żeby beł zniesiony
Cale ten nieprzyiaćiel/ A zaś obnażoney
Ziemi z ludźi/ ile ták granice z pogany
Máiąc niepomierzona/ ktore insze ściány
Albo mury bełyby? Y owszem tey złośći
Niewywieráć nád nimi/ Byle w powinnośći
Swey zostáli/ A lige rosprzegli z Tatary/
Bo inaczy nie moga żadney mieć w tym wiáry/
Poki z nimi zwiazáni. Dopieroż bydź moga
Łáski Páńskiey bespieczni/ Dopiero te srogą
Z czym posłany Makowski iáko przyięty. Powodź Krwie vhamowáć/ ktorey iuż y sámi
Dobrze syći. Toż z tymi pospołu Posłámi
Makowski wyprawiony/ táki Chmielnickiemu
Odniosł respons. A záraz list czytáiacemu
W nos to poszło/ że mu w nim Tytuł nieprzyznány
Beł Hetmáński. Jednákże vmitygowány

W tym

W tym od drugich/ że wßytkich oraz niepodobna
Czytał go áttencya/ Po tym ná oſobna
Wźiawßy Poſłá prywatę/ gdy o tey rożnośći
Vmawiał ſię z Tatary/ wprzod okolicznośći
Pozornych tych/ záżywał/ wołáć owßem z nimi/
Ná Krolewſka Vſługę tákże gotowymi/
Przećiw náwet Tureckiey Porćie iść poſpołu/
Y wpuł vtknać ſámego znáki ſwe ſtambołu/
Aniż znáiac przyiaźni/ ták ſtáteczney wiele
Po nich dotad/ zárazby zá nieprzyiaćiele
Miał ich liczyć y znośić? W czym od Wyśiowſkego
Napomniony/ odłoży rzecz tę do bliſkiego
Woyſkowego wypiſu. Teraz czymby precy
Mogło przyść do pokoiu/ prośi tym gorecy
Żeby ná to do Cerkwie Commiſſarze biały
Iutroż beli zeſtáni. A tym czáſem ſtały
Woyſka z ſoba w przymierzu. Iákoż niemießkáiac
A ták wiele naturzę/ y iego vfáiac
Tym aſſecuratiom/ gdy y znowuż poto
Przyśle dwu Pułkownikow vproßeni o to
Kijowſki/ y Smoleńſki dway Woiewodowie/
Żeby ktore Oyczyznie poświećili zdrowie/
Tu go odżałowali. Litewſki ſpoł z nimi
Stolnik/ y Koſſakowſki. Więc z ludźmi ſwoimi
Przebrawßy ſię poiádą/ procz odprowádzeni
W puł drogi od Sapiehy/ gdźie iuż ogarnieni

y odprawiony.

Commiſſarze do Białey Cerkwie 15 Sep.

Gdźie Chmielnicki przyspiesza sam z woyskiem.

Przed Miástem od Kozakow/ Nie bez iákiey trwogi
W sercá vderzáiącey/ przestąpili progi
Zamku stárożytnego. A zá tym rumorem
Z pod Olszanki Chmielnicki wszytkim swym Taborē
Sam y z Ordą nástąpi / ktorey/ iáko wieśći
Trzesty o tym dopiero tysięcy czterdźieśći
Z Kárász Murzą przybeło. Y tȳ woyskiem w koło/
Boki sobie y tyły / á Tátarom czoło
Dawszy wszytko / opasze Miásto z káżdey strony/
Y do brzegow obudwu Rosi zástąpioney
Wálem ie obwáruie. Coż skoro ná Niebie (bie
Dźień rozświeći/ przybrawszy znácznieyszych do sie-
Wodzow/ y Półkownikow/ do Zamku sie bierze:
Gdźie Panom Commissarzom przy niskiey ofierze
Odda swoie wizyte/ pospołu oświadszy/
Do wszytkiego gotowość/ Wiec ná tym záśiadszy
Kiedy punkta podane poczęli traktowáć
Nieowszem vporczywie/ y iuż konkludowáć

Tumulte miedzy Czernią srogi.

Drugie mieli. Aż tu bunt y wrzawá powstánie
Miedzy Czernią strászliwą. Tákże to Hetmánie/
(Głosem wielkim wołáiąc) z Láchy sam traktuiesz
A nas zátym y Ordy wszytkiey odstępuiesz:
Tákże siebie ochronić społem chcąc z Starszyną /
Nas zgubisz niewiádomych? y będąc przyczyną
Do tego podnieśienia ná Pány złe ręki/
Teraz ná ich widome tyránstwá y męki /

Po-

Podaß nędznych. Ono iuż iako oſtrzą zeby/
Kije/bicze/powrozy/ y pale y deby/
Nam gotuiąc. Ale oniż do tego przydźie/
Y ty głową nałożyß/ y Lách niewynidźie
Z tych tu żaden. Co rzekßy wßytka ſwą potęgą/
Tumultem nieſłychánym ná koło oblęgą
Zamek z nimi/ gotuiąc ßturmem ich dobywáć.
Że Chmielnicki ſkoczywßy imie ſam rozrywáć
Y gromic ich Buławą/ Że y drudzy ſtarßy
Od bram iuż y parkanow ku Miáſtu poparßy
Sięć/ obuchy zábijáć. A Wyhowſki ſłowy
Co mogł y perſwazyą/ ile pierwße głowy
Buntu tego hamował. Ale gdy nie zdoła/
Y ſam iuż deſperuiąc/ ná náßych záwoła
Hey tákliśćie ßaleni? y tyle vfali
Chłopſtwu temu? że śćie tu iáko przyiacháli
W ogień do nich widomych? Broniąc was y ſámi
Społ poginiem. Jednákże náßymi Ciáłámi
Będźiem wam kredencowáć/ nie wątpićie o tym/
Jákoż ktora przyznana cnota im ieſt potym/
Doſyć z ſiebie czynili/ náwet ſámi ſtrzegli/
Sámi wrota y progi Zamkowe zálegli
Głowy ich záſtępuiąc/ kiedy o włos máły
Ktore ſtrzáły oknámi do nich iuż latały
Od Ordyncá iednego z záſádzki vkrytey/
Kijowſki Woiewodá tylkoż niezábitey.

Niebeſpieczeńſtwo Kommiſarzow naßych

Ktorzy anxij niesłyszac nic o nich. Tedy pod Hermanowka Woyska náße stáły
A wiedzac że Chmielnicki do Cerkwie iuż Białey
Z ta sie zbliżeł potega; tym w wietßey y one
Ostrożnośći zostána/ Oraz/ pobudzone
Listem od Commissarzow/ Gdźie o tym znáć dáia
Jáko nic niespráwili/ y w iákim zostáia
Traktamenćie v Czerniey; proßac co naprecy
Żeby ich z tad zwiedźiono. Tu czego sie wiecy/
Widza/ mieli spodźiewáć/ dawßy mieyscá tyle
Hultayskiey dyßkrecyi/ y te ich fortyle
Dobrze znáiac/ przećież w tym errorze zostáli/
Że ludźie ták wysokie nieostrożnie wdali
W te posługe. Wiec iáko ich eliberowáć/
Gdy wßytkim sie niezdało Woyskiem nástepowáć/
Conses o tym zwołány/ ktory to vradźił.
Żeby iáko Sapiehá tam ich odprowadźił/
Hetmā polny przebiera sie ku nim 15 Sep. Onże zemknoł ku Miástu przećiw im sie bliży/
A Wodz polny nád Rosa/ stanawßy gdźie wyży.
Z stem trzydźiesta Choragwi/ gdyby on ßwankował
Albo widźiał nierowna/ z tad go pośiełkował/
Jákoż záraz wynida/ y pod zorze rana
Według z sobą vmowy/ ná swych mieyscách stana.

Ale gdy tam czekáiac wietße puł dniá w sprawie
Nikogo z nich niewidza/ náwet o sam prawie
Ale ma ło spra wi. Wołoski sie ochotnik Tabor oćieráiac
Powiedźieć nic nie może/ A tu dogrzewáiac

Słońce

Słońce z gory / y nocy fatygá niespaney
Ich vtrapi / bez żadney spráwy o nich daney
Powroca do Obozu. Czym dopiero ćięży
Woysko wszytko zásmuca / Że y ten zwyćięży
Głos żáłosny / Iść do nich / y przy ich kłáść głowie / Woyskowa resolucya iść do nich
Pospolite pospołu / y swe oraz zdrowie /
A iść zaraz o pretki prosząc znák ruszenia.
Procz sam Hetman z długiego ćieszki doświadczenia /
Tákiey resolucyi cále sie sprzećiwi /
Ażby wiedźieć przynamniey / iezli iescze żywi /
Albo giną dopiero / Z czym odważonego
Pośle do nich Kozaká. A tylkoż ranego
Dniá doczeka / gotowym wszytkim bydź roskaże
Aż tu bieży co ducha / Towarzysz ze straże / Wracaią sie tandę.
Dáiąc w prawdźie znáć o ich z miástá iuż powroćie /
Ale w tym od Tátárow y Czerniey obroćie /
Że gdźie nierátowáni / zginąć pewnie muszą.
Záczym oraz Hetmáni z Woyskámi sie ruszą
Niepodobnym tumorem. A wprzod swoia zgráia
Czeladź łożna / y po nich w tropy wypadáią
Lekczeysze Companie / Toż w porządney sprawie
Woysko wszytko nástąpi. Ale po rosprawie /
Już w tym beło / Gdźie sámi acz Panowie zdrowi / Ale poszárpáni iego woż.
Ale wozy / y rzeczy / nieprzyiaćielowi
W łup / ich poszły. Czemu nic áni wypráwiony
Konwoy z nimi / nierádźił / áni vdyszony

Sam Chmielnicki/ ßalona Orde rozganiáiac/
A swym/ tuż przy skrzemieniu ßyie vćináiac/
Co kto zárwał/ przepadło/ y nie pokoiowe
Srebrá tylko/ y sprzety/ále aż wozowe
Pozdzierane opony / wżak sie obrocieły
Wyvzdaney swywoli/ A to że wrocieły
Same sie im osoby / y zdrowych widźieli
Niewymownie Woyskowi wßyscy ztad weseli
Posłowie Chmielnickiego znowu 20. Witali zá zginionych. A záraz Posłowie
Chmielnickiego zá nimi; Ktorzy przy obmowie
Kontemptu ich tákiego ; y ßkody podietey/
Że nie Starßy przyczyna/ nieprzeto roßezetey
Odbieć chca tranſakcyi/ inße iuż przynoßac
Punkta niemal gotowe/ procz o wietßa proßac
Liczbe woyská/ A żeby w Miástach ich stołecznych
Żołnierz żaden nie stawał. Przytym ták státecznych
Y przysiegłych przyiaźni rozwieść z Tatarámi
Tym wiecy ich dáleko bić nie moga sámi/
Aż táska wprzod Krolewska beda vpewnieni /
Y w tákim swym pokoiu przez Seym vtwierdzeni.
Czego/ gdy im ná koniec wßytkiego pozwola/
Náwet y te / ktore ich spráwiedliwie bola
Pußcza krzywdy mimo sie/ Dobru Oyczystemu
Je dáruiac. Roskaża z Posłow / tych iednemu
Poiść z tym do Chmielnickiego. Że poniewaz blisko
Już sa brzegu/ ná pewne iutro vroczysko
Przy-

Przyieżdża do przysięgi; Gdźie mieysce záśiedźie
Hetmáń Páńskie/ y słucháć od niego iey będźie.
Záczym Woyská wychodzą ná noc wßytkę prá- Woysko wyidźie w pole 21.
W strásżney rezonancyi/ y ogromney spráwie/ (wie-
Bereśteckiey podobney / Zkąd pod zorzę raną
Samey iuż przed oczemá Białey Cerkwi staną/
Gdźie Chmielnicki Kozakow dwunastu swych przy-
Snadź knuiąc co inßego w chytrym iuż vmyśle/ (śle
Grubych wßytkich/ y dotąd náßym nieznáiomych /
Ktorzy máiąc iákoby się zá niewiadomych
Co przez ten czás stánęło/ prożby swoie nowe
Wßedßy w tym do namiotu / przynoßą Woyskowe / Chmielnicki iáko ie elusit.
A to żeby Zborowskie nic nienarußone
Pakta im zostawały/ áni vmnieyßone
Woysko w liczbie/ Z Tatary (owęż piosnkę stárą
Swoię nocąc) że żadną rozrywáć się miárą
Y niechcą y nie mogą/ máiąc ich wolnośći
Swych zá stroże. A niemniey y to wątpliwośći
Im przydáie/ czemuby Woyska się ták blisko
Tu zemknęły ? Ktore ich raczy pośmiewisko
Widząc iawne/ y Niebu swoie oświadczywßy
W tym niewinność/ daleko/ niż kiedy żarliwßy
Hetman o tę zniewagę / Woysko z pola zwodźi/ Czym żarliwßy Hetman.
Tamże záraz : A iutro tylkoż Słońce wschodźi
Znowu ie vßykuie / Prawe Litewskiemu
Skrzydło dą Hetmanowi/ á lewe polnemu/

Sobie

Wszy-
ku w-
szytkim
stanie.

Sobie srzodek z Armáta / y pieszych obłokiem
Gestym przy niey. Po stronách Taborowym bokiem
Hussarskie szły Chorągwie / á ogromne tely
Połki cztery / z Wodzámi swoimi okreły.

Vtarcz-
ka zna-
czna
23 Sep.

Ták pomknął się ku Miástu / będąc vpewniony
Od iezykow / że w swoie vfáiąc obrony.
Nie miał mu nieprzyiaciel pola dáć iásnego.
Aż tu y Tatarowie / y z Taboru swego
Wysypią się Kozacy niepodobna zgráią /
Jednákże się nie záraz ku nam posuwáią /
Szykowi przypatruiąc zdaleka nászemu /
Poki Hetman niekaże wprzod się Jaskolskiemu
Z nimi zwadzić / Chorągwi lekkich mu przydawszy
Sześć Wołoskich. Toż meżnie wprzod się sam po-
Miedzy nimi zámiesza / y długo pracuie / (tkawszy /
Aż dzielny go Szarnecki / áż y posiekkuie
Podolski Woiewodá. Záczym gdy tu krwawy
Boj się sroży / Już y tam ze strony swey prawey,
Nieproznuie Radziwił; y wprzod gdzie zásieki
Swoie miał / y obrony / vszedszy pasieki
Poprze nieprzyiaciela / ták meżnie y śmiáło
W iásne pole / że gdyby się resolwowáło
Lewe skrzydło nástąpić; A przyczyn swych wielkich
Niemiał Hetman / bez o tym kontrowersyi wszelkich

y żyćzli
wa do-
lę.

Tego dniá / był zniesiony. Szczęścia nieszczerości /
Czyli wielkiey aż nazbyt Wodzow ostrożności

Rzecz tę było przyczytáć. A to dosyć ná tym/
Jáko prętko Przyiemſki Armatę swą zá tym
Ku niemu zgor obrocił/ spędził ták wſzytkiego
Że bez oczu/ bez wſtydu vćiekáiącego
Tylkoż było doieżdżáć á gromić potrzebá/
Coż ? y tu niepochybne ſprawowały Niebá/
Ktore chćiały koniecznie bicz ten mieć nád námi/
Żebyſmy/ ták trzymáni z swymi wolnośćiámi
Wzgorę nie wylatali. Trupá padło máło/
Bo nawet ſię y pobić ſczerze nie dostało
Náſzym w tey Confuzyi/ Procz Nász známienity
Chorągiew swą przywodząc/ Woronicz zábity.
A Chmielnicki iákoby nie śni mu ſię o tym/
Przyśle Raytarowſkiego drugiego dniá potym/
Y znowuż ſię dźiwuiąc/ czemuby ták blisko
Stanął Oboz. A że to wczorayſze igrzyſko/
Gdźie oprocz coś Tátarow/ á swywolnych wyſzło/
Nie z iego roſkazánia: Jednák że nie przyſzło
Do więcey Krwie rozlania/ y znaczniey ſzey ſzkody/
Cieſzy ſię z tąd/ á prośi/ żeby kiedyż zgody
Tey dokończyć/ W czym Posły znowuż przyśle swo-
Ná co reſpons: Że lubo od tego oboie (ie.
Nie są woyſká. A wſzakże/ gdźie odwłoczyć dáliey
Rzecz te zechce/ Więcey mu nie będą vfali.
Ktorym czásem kiedy ták vmyślnie ich bawi/
Kilkanaśćie tyśięcy Ordy ſię wyprawi

O czym ſnadź Chmielnicki niewie

znowuż y druga 24.

Z Czernią niepomierzoną o południu w pole/
Nietak iuż ex voto. A tá/ ktore posieczy bely tam przy dole/
Przez one/ do Obozu skrádáiąc czołgámi/
Ták poden sie zbliżełá/ że mogł kámięniámi
Iey dorzucáć/ Owi záś nie śmieiąc o czoło
Kuśić sámo/ y tylkoż szykow sie około
Woyskowych ocieráiąc/ ná ostátnie tely
Gwałtownie vderzyli; Ale y te bely
Niemniey obwárowáne. Więc żeby/ odwrocić
Z obustron te zápędy/ przyszło tam obrocić
K oczy/ y potęgę. A wprzod w owe chechy/
Z iákim nosem Ogary/ y ostrymi pechy
Po zwierzu przytáionym Łowczy wysforuie
Przyiemski swą piechotę/ po nich wyprawuie/
Ktora wszytkie poniki/ y ściegna/ ktoredy
Bely im ku Taborom/ przebiegáiąc wszędy
Acz z tamtąd ich wyrázi. Jednák tym obłowem
Máło się kontentuie/ gdy táiemnym rowem
Przekrádszy z tych fortelow/ pod swe szańce cali
Vszli názad/ zkąd ogniá niepodobnie dali
Tym tu náćieráiącym. Ale y Pogánie
Prożne swoie około szykow zaieżdżánie
Dotąd widząc/ ná celadź z pasz powracáiącą
Impet ten wytoczeli/ y vćiekáiącą (dźi
W Obóz sam wparowáli. Náwet gdy w tym zwo=
Woyská Hetman; komonnik tely im vchodźi/

A szárpie ná odwodźie Roty pozostáłe
Gdźie Zaleski zábity/ o nád inße śmiáłe
Niosąc serce, że przyßło áż sie Czarneckiemu/
A połkowi pospołu z nim Kámienieckiemu
Tám przebieráć / ktorzy go nie tylko spędźili
Ale wßytko tego dniá pole oczyśćili.
Toż Chmielnicki dopiero sámym iuż wieczorem
Przyśle Raytarowskiego. (A tymże kolorem
Co przedtym narábiáiąc) że czemugo do tey
Nieodprawił godźiny / z Czernią miał kłopoty
Swe zwyczayne / y czegoś Religiey strony
Pilnego beł przepomniał. Wiec żeby skrocony
Już ten Traktat / y koniec zátym beł wßytkiemu/
Jutrzeyßy dźień naznáczy ostáteczny temu.
Przećież y ták nie zyśćił: Bo ledwie sie wzniesie
Słońce ráne/ przy owym y hultaystwo lesie
Znowuż ćicho západnie/ Oboz infestuiąc/
A Pogánie fortuny ießcze swey probuiąc
Zwyczaynie podpadali. Záczym w tym rosole
Przyßło znowu Hetmánom wyprowadźić w pole
Woyská wßytkie/ y w ßykách doczekáć gotowych/
Albo pretkiey rosprawy/ álbo Posłow owych.
Aż iuż burze porwáney/ deßcz gwałtowny linie/
Ktory ná kßtałt potopu niemal dwie godźinie
Leiąc cáłe / ták ćießko strapi ie / y zmoczy/
Że im przyßło koniecznie przećieráiąc oczy/

Chmielnicki znowuż sie ozywa 26.

Ale y ták zwłoczy.

Názad schodźić / y w tákiey Niebieskiey lichoćie.
Interea in augusto naszy. Noc te wszytkę zwyćiężyć. Záczym w swey ochoćie/
Y w tey/ ktoreykolwiek śiły tu záwźieli/
Bárzo iuż pozostáwáć y stábieć poczeli/
Ile w tym Obozowe do nich śię wracáły
Pierwsze nedze/ y sámi y Konie nie miáły
Co ieść więcy. Jezli kto dla trochy tam wiszu
Odważel śię z Czeladźi/ ládá gdźie w Komyszu
Zapadszy Tatarowie/ krádli ich y bráli/
Aż śmierći y zárazy srozsze iuż co dáliey
Napował śię szerzeły/ czym ich vbywało
Wiele co dźień/ A chorych/ wpul śię sforcowáło
Z żywotem po száłaszách. Ale beły drugie
Niemniey wielkie przyczyny. Czemu te ták długie
Dźień ode dniá Tráktaty nászym śię przykrzeły.
Snadź ktore supplementy czwierć swa przestużeły;
A o dalszym nie máiąc záćiegu pewnośći
Wynisć chćiáły z Obozu. Więc w tey śieł jednośći/
Ktora beła ták strászna nieprzyiaćielowi
Dłużyć zostáć nie mogąc; Gdy Radźiwiłowi
Oprocz tu kommonnikiem do nas przebránemu
Trzebá beło ku Woysku powroćić śię swemu
Odźieć pod Lubecz/ y mieć wzgląd ná tamte granice.
A ná koniec/ co więtsza czyniło teskńicę
Że w mieyscu ták odległym od pośiełkow wszystkich/
W vśćiu wedel Rosinych/ y kątow iey brzytkich

Stanął

Stanął Oboz/ Gdźieby mu/ (ſtrzeż Boże) ſzwan-
Przyſzło naprzod ruiną ſwoią kredencowáć:(kowáć/
Iáko wzáiem Kozacki z tey y z owey ſtrony
Teyże Rośi/ potężne ſwoie miał obrony/
A żywnośći/ y ludźi/ procz Tatarow wiecy
Nád ſto ieſzcze przebránych do Boiu tyſiecy/
Iákoby nieprzeſtáłá płodna ich tá rodźić
Mátká nigdy; Zátymże pilniey ſie nam zgodźić
Niż im było. A ſkoro/ iáko ná vmowie
Wczorayſzey to ſtánęło z oſtatnią Poſłowie/
Już w tym od Chmielnieckiego/ odprawą przybędą/
Nie trudno to vproſzą; że ná tym záſiedą
Commiſſarze z obu ſtron/ ktorzy żeby temu
Pożarowi zábieżeć nievgaſzonemu/
A Krew lać ſie przeſtáłá/ wiec y inſze máiąc
W tym reſpekty y czáſow złośći dogadzáiąc/
Po długich tych namowách/ niżli dźień ſie ſchyli/
Pokoiu Condycye te záſtánowili.

Naprzod woyſká w Reieſtrze ma Zaporoſkiego
Dwádźieśćiá bydź tyſiecy. A procz Kijowſkie-(dźie. — Tandē pokoy stanął his cōditionibus. 27 Sep
Woiewodztwá/ domow ſwych indźiey mieć nie bę-
A to w dobrách Krolewſkich/ Szlacheckie záś wſzę-
A Bracław y Czerniehow od tego/ zoſtáną (dźie
Wolne cále ćiężaru. Náwet tam nádáną
Ktoby miał poſſeſſyą/ álbo ią zápłáćił/
Wyprzedáć ſie powinien. Inaczyby ſtráćił

Jmie to Reiestrowe. Ktore sporządzenie
Woyská odtąd/ ná Boże ma się Národzenie
Skończyć bliskie. A Reiestr iego podpisány
Od Hetmáná sámego Krolowi oddány.
Wiec ktorzy w nim zámknieni/ (Jednák przy ſtro(mnośći)
Stárożytnych záżywáć będą swych wolnośći/
A Czern prośta zostánie Pánom swym poddaną/
Oraz złość ich áż dotąd wieczną zámazáną
Ná sercách Amnistyą. Jákie przed tym/ Czynße/
Karczmy/Młyny y Páńſkie powinnośći inße
Też wroca się y teraz. Jednoż o wytrwánie
Rzecz gra idźie/ poki aż Reiestr ten nie ſtánie/
Ktoremu niż skutecznie dosyć się vczyni/
Woyská náße vstąpią gdźie tam ku Horyni/
Czehryn bydź przy Buławie z wyborem ſtarßyny/
A Krol poda/ ná ichże máiąc wzgląd przyczyny/
Hetmáná im sámego y swym go osobnym
Vtwierdźi przywileiem: W ſtanie ma podobnym/
W iákim beła ná on czás/ przy Práwach swych pe(wnych/
Zostáwáć Religia. A ktoby z Cerkiewnych/
Dobr pod ten czás vprośił/álbo co wźiął gwałtem
Má to wroćić. Ta ktora iákimkolwiek kßtałtem
Szlachtá się im dostáłá/ y dotąd iest z nimi/
Pod też to Amnistyą z honorámi swymi
Podpadnie y niepámięć. Żydźi się powroca
Tákże nazad/ y do swych zwyczáiow obroca/
Jáko

Iáko przed tym. Haná ma poſpołu z Tatáry
Przywieść Hetmán/żeby w ſwey powinnośći ſtárey
Ku Krolowi zoſtawał/ y beł iść gotowy
Ná káżdą z nim Vſługę/ Czego ieżli ſłowy
Y radą niedokaże/ nie tylko quitowáć
Z tey przyiaźni/ ále go záraz deklarowáć
Ma zá nieprzyiaćielá/ y przećiw mu ſtawáć/
Po gotowiu z inſzymi Monárchy ſię wdawáć
W żadne nie ma praktyki/ y Poſelſtw nijákich
Słucháć od nich. Ale bez przyſad iuż wſzelákich
Pánu ſwemu poddánym będźie od tąd wiernym.
Iáko y on ſtawi ſię wzáiem miłoſiernym
Woyſku Záporoſkiemu/ kiedy ſię vprzyimie
W grzechu ſwym vpámiętá/ y Poſły ná Seymie
Mieć z tym będźie. Ná koniec / Ponieważ Grodo=
Miáſto Kijow/ nie iáko drugie inſze owe (dowe
Ich ſtołeczne/ w Kozaki ma bydź ták obfite/
A to żeby ſpokoyney ſpráwy poſpolite
Tám ſię odpráwowáły. Co wſzytko że ſobie
Zyſzczą wiernie/ ſtrony to poprzyſięgą obie.
Iákoż tylko Lucyfer pokaże ſię rány
Dwudźieſty iuż y Oſmy nioſąc pożądány
Dźień Septembrow/ Ktorego kiedyż ſię tá miáłá
Powodz krwáwa vtrzymáć y ſwoiego Ciáłá
Oyczyzná wżdy náſyćić/ dotąd ták ſtrápioná/
Iáko od ſwych iaſzczurek Matká zámorzoná
Ginie

Ginie sámá. Ták y ták swoim sie stráwiłá
Płodem własnym/ A boday kiedy sie wroćiłá
Do dawnieyszey ozdoby. Wiec o teyże dobie/
Skoro przez swych Chmielnicki oznaymi o sobie/
Że według wczorayszego Styłu y vmowy/
Chmielnicki — Dla przysiegi oddánia przyiácháć gotowy.
Do Obozu nászego. Tylkoby dani dáni
Dway znácznieyszy w zakłádźie. Záraz tam postáni
Wahaiąc się y tu — Sobieski y Potocki. A w tropy zá nimi
Jáko nigdy ogromniey pod znáki swoimi/
Woyská vszykowáne ná Mogiłe ostrą
Wyidą w pole. Gdźie świetne námioty rospostrą
Hetmánowi wielkiemu. A iuż też Chmielnicki
Beł w tym blisko/ ktorego przydany Lepicky
Z Zacwilchowskim prowadźił/ Jáko tákiey nászey
Gotowośći postrzeże/ nieco sie przestrászy
Y zátym ruminuiąc w głowie ieszcze rożno/
Wahał sie y ociągał/ Ale kiedy prożno
Widźiał iuż bydź ináczy/ z warszy ostrogámi
Kiedyż się vkorzy 28 Sep — Koniá daliey/ z drugimi społ Pułkownikámi
Kinie ku Namiotowi/ kedy siedzącemu
W Krolewskiey presencyi Pánu Krákowskiemu
Czołem ziemie vderzy/ y do nog vpadnie/
Prosząc win przepuszczenia. Co otrzyma snádnie/
Tylkoż z tą Correkcyą/ że te niesłycháne
Jego zbrodnie/ dawno są Bogu dárowáne/

Jáko

Jáko z woli ktorego ſnadź y dopuſzczenia
Co ſię ſtáło/ zá grzechy náſze bez wątpienia.
On przynamniey żáłowáć winien zá to będźie/
A przy tym zoſtáwáiąc/ Odtąd iuż/ Prżedźie/
Wiernośćią ſwą w Vſługách nagradzáć nápotym
Krolowi y y Oyczyznie. Przeczytáne potym
Punkta te poprzyśięże. Co y z náſzey ſtrony Pakta przyſię-
Stánie wzáiem. Ták tedy Pokoy vderzony żone wzáiem
Z tą pracą y kłopotem. O ktory ſię tyle
Krwie rozlało/ żeby iey/ áni głodne Scyle
Pożrzeć więcy / Ani Nyl wypienie mogł żyzny/
Ledwie nie z oſtáteczną zgubą tey Oyczyzny.
A kto wie? procz ná Niebie. Ty ſam mocny Boże?
Jáko y ták beſpieczny / y trwały bydź może?
Tákroczny pod Zborowem tylkoż pámiętáiąc/
A náturę/ y ſliczność táką vważáiąc Jáko y
Gminu wyvzdánego/ ktory iáko morze tetrwa-
Szumiąc wiecznie/ nigdy w ſwym/ cále ſię humorze łe.
Vkołyſáć niemoże. Przeboga (ách) niewrożmy
A bláchy choć żelazne dla pewnośći włożmy
Nań záwczáſu. Niemoże śiedźieć ten ſpokoynie/
Kto przed czáſem w pokoiu nie myśli o Woynie.
A ty ktoryś dźiwną te świátu Scenę ſpráwił;
Náde wſzytko Oyczyznę w tákim rázie zbáwił. Conte-
Dźięki mij/ nieśmiertelne y pochwałę od niey. dewá-
Jákoż vkontentowáć nie ma ćię czym godniey ne vo-
to.

Nád te wdźięczność? Poniewaž ktorycheś zwyćiežył
Niepowiedźieß w Tryumfie! Bo byś tym nárežył
Krolewskiey swey ozdoby/ miedzy obrazámi
Wielkich Dźiadow/ Chłopskimi sie Exuwiami
Przed świátem popisuiac? Czego kiedyś w Rzymie
Vmkniono y Krassowi! A iákoś vprzyimie
Y przez poty trcźákie Palmy tey dopinał?
Jáko sny przerywáne nie raz w put vćinał!
Sam gromił/ sam przywodźił/ sam Woyská ßyko=
Sam káždego kopija/ y broń vpatrowal (wał
Ktoć nieprzyzná? Y Acześ nie ták polá spłáwił
Krwia/ swych nieprzyiaćielow/ žebyś niezostáwił
Mieysca politowániu y Páńskiey ludzkośći/
Dosyć/ žeś niezážywßy ná nich tey srogośći
Widźiał vćiekáiace! A Haná pierwßego/
Czymeś spráwił nie tylko go powolnieyßego
Ale oraz poćiagnał/ že do twey Vsługi
Stawiáć bedźie? Krotkili/ luboli czás długi
To pokaže/ kiedy te iednostayne śiety/
Ktore ták okrutnymi dotad sobie bely/
W iedno zniozßy/ podnieśieß ná Wschod znáki swoie/
Y drzewem ó Stambolskie záwadźiß podwoie/
Gdźieć bedźie kredencowáć (nieproznoli wießcze
Duchy mie porywáia?) Musa moiá ießcze

ERRATA Znácznieyſze.

Pag.	Stoi	Czytay
3	Vważała	vważeła
4	Anthea	Antheu.
	Tylkoś	Tylkoż
6	poſtaly	poſtały
7	Rozſali	rozſuli
10	Bel	Bil
18	podnieśćie	podnieśie
	Alexandrenſkik	Alexandrenkiē
19	zuchfała	zuchfała
23	komornikiē	komonnikiē
28	kiedy	kedy
30	Thryady	Thyady
	Krwią ſię gwałtem	Rwą ſię
35	Czárniecki	Czarnecki
38	Ecluona	Echiona
19	obłomiwſzy	obłomiſty
20	Pochtow	Pocztow
52	ſprzyſazonych	ſprzyſiężonych
56	paſze	paſze
57	Targáia	Tárguia
62	Ato iuż	Ato niż
	w Woynie też	w Woynie tey
66	marzely	marzel
68	Czemu paſſ	paß
69	zoſtawali	zaſtawali
79	wolać	wolac
	Wyśiowſkie.	Wyhowſkie.
81	widomych	widomy
82	nád Roſą	nád Rośią
86	Szárnecki	Czárnecki
89	á iuż burze	á tu zburze
94	tylkoby dań	tylkoby zaś
95	ſlicznoſć	ſliſkoſć
96	ſtawiać	ſtawáć

FINIS.